DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 12 maja 1953 r. 111 (940) B Cena 20 gr

List towarzysza Bolesława Bieruta do robotników, inżynierów, techników przemysłu hutniczego

Drodzy Towarzysze!

W dniu Waszego Święta, Dniu Hutnika, przesyłam Wam w imieniu Partii, Rządu i moim własnym serdeczne pozdrowienia.

Dzięki Waszym wysiłkom i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego hutnictwo polskie rozwija się pomyślnie i szybko, w tempie możliwym do osiągnięcia jedynie w warunkach gospodarki socjalistycznej. Zbudowaliśmy nowoczesne wielkie piece, nowe piece martenowskie, potężne walcownie, nowe zakłady metalurgiczne cynku i miedzi, wznosimy wielką hutę stali w Częstochowie i gigant polskiej metalurgii — chlubę narodu polskiego Nową Hutę.

Wasz ofiarny trud daje miliony ton stali, pomnaża siły i bogactwa naszej Ojczyzny — Polski Ludowej, służy sprawie pokoju.

Cały naród polski wysoko ceni i szanuje Waszą ofiarną pracę, ożywioną duchem szlachetnego współzawodnictwa socjalistycznego.

Kraj nasz potrzebuje z roku na rok coraz więcej metali. Dalsze lata Planu 6-letniego przewidują potężny rozwój hutnictwa żelaznego i metali nieżelaznych. Przed hutnikami stoją nowe, zaszczytne zadania. Partia i Rząd wie, że hutnicy polscy zadania te wypełnią z honorem.

Dziękując Wam za Waszą pracę, życzę Wam, Towarzysze hutnicy, dalszych sukcesów w walce o rozwój wielkiej i nowoczesnej polskiej metalurgii — podstawowego ogniwa naszej gospodarki narodowej.

BOLESŁAW BIERUT

Plakat ŚFMD wydany na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń. Bukareszt 2 — 16 sierpnia 1953.

Zielona droga dla Nowej Huty

W odpowiedzi na apel młodzieży Kombinatu

Do każdego wyprodukowanego elementu dla Nowej Huty załoga huty im. F. Dzierżyńskiego dołączy kartę gwarancyjną

W hucie im. F. Dzierżyńskiego po dokładnym przeanalizowaniu możliwości załoga podjęła zobowiązanie skrócenia terminu wykonania zamówień dla nowohutnickiego Kombinatu. Równocześnie spośród dozoru technicznego powołano specjalną komisję, której zadaniem jest systematyczna kontrola przebiegu realizacji zobowiązania. Oto postanowienie pracowników huty:

Załoga huty im. F. Dzierżyńskiego, rozumiejąc olbrzymie znaczenie terminowego uruchomienia Nowej Huty, postanawia wzmóc wysiłki w celu zapewnienia jak najszybszego wykonania zamówień dla tego Kombinatu. Po przeprowadzeniu narad technicznych, na których omówiliśmy zadania, jakie stawia przed nami Uchwała Prezydium Rządu, zobowiązujemy się wykonywać wszystkie zamówienia dla Nowej Huty w pierwszej kolejności.

Warsztat Mechaniczny po zanalizowaniu swoich możliwości postanawia skrócić terminy dostaw dla Nowej Huty o 1 miesiąc.

Dział Technologiczny opracuje technologię wykonawstwa również o miesiąc wcześniej.

Ponadto do każdego wyprodukowanego elementu załączać będziemy karty gwarancyjne, zapewniające wysoką jakość naszych wyrobów.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do huty „Zabrze", u której zamówiliśmy modele sprzętu dla Nowej Huty, aby zaplanowane terminy skróciła o 1 miesiąc.

Zwracamy się również do Stalinogrodzkiej Fabryki Sprężyn o szybką i terminową dostawę sprężyn, które wykonać mamy dla Kombinatu.

W imieniu załogi:

Dyrektor Naczelny
JAN MIKLASIŃSKI
II Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR
JULIAN SROKA
Przewodniczący ZZ ZMP
ZYGMUNT SKRABURSKI
Radca zakładowy
J. JARMUNDOWICZ

Wzywamy załogi, a w szczególności młodzież pracującą w hucie „Zabrze" i w Stalinogrodzkiej Fabryce Sprężyn, aby na łamach „Sztandaru Młodych" odpowiedziały na wezwanie.

KTO NASTĘPNY ODPOWIE NA APEL MŁODZIEŻY Z NOWEJ HUTY?

List Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do uczestników Krajowej Konferencji Połączeniowej LPŻ, LL i LM

DO
UCZESTNIKÓW KRAJOWEJ KONFERENCJI
ZJEDNOCZENIOWEJ LIGI PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA,
LIGI LOTNICZEJ I LIGI MORSKIEJ

Przekazuję uczestnikom Krajowej Konferencji Zjednoczeniowej Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej serdeczne pozdrowienia w imieniu własnym oraz w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Powołanie do życia zjednoczonej Ligi Przyjaciół Żołnierza wzbogaci dotychczasowy dorobek pracy każdej z Lig, stworzy dla społeczeństwa polskiego, a w szczególności dla naszej młodzieży jak najlepsze warunki upowszechniania wiedzy i umiejętności wojskowych, wojskowo-technicznych, lotniczych i morskich.

Zadaniem naczelnym nowopowstałej Ligi Przyjaciół Żołnierza winna się stać żywa i ogarniająca szerokie masy działalność, która będzie przygotowywać obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do obrony kraju przez krzewienie wiedzy, umiejętności i sportów wojskowych oraz wychowywać ich w duchu najgłębszego umiłowania Ojczyzny — braterstwa narodów i pokoju.

Liga Przyjaciół Żołnierza winna korzystać z doświadczeń i przykładu bratniej organizacji radzieckiej — Dobrowolnego Stowarzyszenia Współdziałania z Armią, Lotnictwem i Marynarką Wojenną (DOSAAF).

Szeroko zakrojona działalność Ligi Przyjaciół Żołnierza przeniknięta troską o zabezpieczenie pokojowego budownictwa socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zacieśni więź Ludowego Wojska i społeczeństwa. Będzie ona świadectwem realizacji wskazania Wielkiego Przywódcy i Nauczyciela naszego narodu **Bolesława Bieruta:**

„Nieustanne wzmacnianie siły i potęgi materialnej, obronnej i kulturalnej naszego państwa ludowego — to najświętszy obowiązek każdego obywatela naszego kraju".

Liga Przyjaciół Żołnierza może liczyć na serdeczną pomoc i sympatię Ludowego Wojska Polskiego — obrońców niepodległości naszej Ojczyzny.

Serdecznie życzę nowopowstałej Lidze Przyjaciół Żołnierza sukcesów w jej patriotycznej działalności.

WICEPREZES RADY MINISTRÓW
I MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

W odpowiedzi na Uchwałę Prezydium Rządu — budowniczowie Nowej Huty podejmują zobowiązania produkcyjne

Budowniczowie Nowej Huty, ofiarnie i z honorem realizując Uchwałę Prezydium Rządu, nie tylko wzmagają tempo prac, lecz równocześnie walczą o jak najwyższy poziom wykonywanych robót.

Wyrazem tego jest postanowienie przodującego murarza Mieczysława **Bieniasa** ze Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych Kombinatu. **Bienias zobowiązał się, że wszystkie wykonywane przez niego roboty będą najlepszej jakości. Postanowił on również kontrolować pracę swych towarzyszy z poprzednich zmian roboczych.**

Równocześnie zwrócił się z apelem do całej załogi budowy Kombinatu Nowa Huta o podjęcie jego inicjatywy.

Na apel **Bieniasa** pierwsi odpowiedzieli murarze ze Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych, zatrudnieni na budowach Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych, a m. inn. zespoły **Mariana Skurnóga, Mariana Wójcika i Piotra Krzywackiego**, jak również 20 murarzy z zespołów **Mieczysława Kurka i Wiktora Selerskiego.**

W odpowiedzi na Uchwałę Rządu budowniczowie Nowej Huty podjęli wiele zobowiązań.

Pierwsze zobowiązania padły na budowie dwóch wielkich rejonów produkcyjnych — wytwórni materiałów ogniotrwałych i koksowni.

Na budowie WMO zespół betoniarski brygadzisty Starego i zespół tynkarski brygadzisty Korzenia zobowiązały się prowadzić roboty bez usterek i przyspieszać tempo prac, aby wielki obiekt wytwórni — wydział zapraw mógł być ukończony na **15 dni przed planowanym terminem.**

Załoga wznosząca część kremionkową składu surowca, podjęła zobowiązanie oddania do użytku swego odcinka na trzy i pół miesiąca przed planowanym terminem.

Zespół ciesielski brygadzisty Słoniny postanowił o 14 dni przyspieszyć swoje prace. Ogółem na budowie WMO do czynu produkcyjnego stanęło już 14 wieloosobowych zespołów produkcyjnych.

Ambitne zobowiązania napływają z rejonu koksowni — jednego z zasadniczych obiektów, które wchodzą do rozruchu już w roku przyszłym. **12 brygad murarskich i 2 zespoły transportowe budujące pierwszą baterię koksowniczą podjęło zobowiązanie ukończenia robót murarskich przy baterii na miesiąc przed planowanym terminem.**

Pragnąc przyjść z pomocą towarzyszom pracy na budowie, również załogi uruchomionych już obiektów Kombinatu podejmują zobowiązania, postanawiając przyspieszyć dostawę części i urządzeń produkowanych dla potrzeb budowy zasadniczych rejonów Kombinatu.

Tow. Bolesław Bierut pierwszym delegatem kolejarzy na Kongres Związków Zawodowych

W dniu 10 bm. w Warszawie zakończył dwudniowe obrady **V Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Kolejarzy.** W obradach, które zgromadziły kilkuset delegatów — przodowników pracy, racjonalizatorów, aktywistów związkowych z całego kraju uczestniczyli również: wiceprezes Rady Ministrów — **S. Jędrychowski**, przewodniczący CRZZ — **W. Kłosiewicz**, kierownik Wydziału Komunikacyjnego KC PZPR — **P. Kowalski**, minister Kolei — **R. Strzelecki**, wiceministrowie Kolei oraz sekretarz CRZZ — **Z. Kratko.**

Zjazd podsumował wyniki działalności ZZK za okres ubiegłych trzech lat, wytyczył zadania związku na przyszłość oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.

Wśród powszechnego entuzjazmu Zjazd jednomyślnie wybrał Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta — pierwszym delegatem kolejarzy na Kongres Związków Zawodowych. W liście skierowanym do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej uczestnicy Zjazdu proszą Go o przyjęcie wyboru oraz zapewniają, że dołożą wszystkich swych sił, aby w pełni wykonać zadania transportu kolejowego w Planie 6-letnim.

Obrady Zjazdu, w czasie których delegaci po gospodarsku, często krytycznie omawiali dotychczasową pracę kolejnictwa wykazały, że **w okresie ubiegłych trzech lat transport kolejowy, tak jak wszystkie dziedziny naszego życia rozrastał się niezwykle szybko.** W 1952 roku kolej przewiozła 2,5 raza więcej towarów i 3,5 raza więcej pasażerów niż w 1937 roku.

Te osiągnięcia uzyskano przede wszystkim dzięki rozwojowi i stałemu pogłębianiu współzawodnictwa pracy. Tak np. współzawodnictwo o socjalistyczną konserwację i eksploatację parowozu obejmuje obecnie 17 razy więcej drużyn niż w roku 1950, dzięki czemu o 29 proc. zmniejszono liczbę pracogodzin, zużywanych na naprawę bieżącą parowozów. Szeroko rozwinęło się także międzybranżowe współzawodnictwo pomiędzy stacjami PKP, a klientami kolei. Bierze w nim udział 370 stacji i 1.200 zakładów pracy.

Osiągnięcia Związku w dziedzinie opieki socjalno-bytowej nad załogami są niemniej poważne, choć uznane zostały przez delegatów za niewystarczające.

W oparciu o wyniki dotychczasowej pracy Związku, o analizę błędów i sukcesów, uczestnicy Zjazdu w niezwykle ożywionej dyskusji omawiali swe zadania na przyszłość i drogi wiodące do ich realizacji. **Jako najważniejsze zadanie Związku w dalszej pracy delegaci uznali sprawę rozwoju i pogłębienia współzawodnictwa pracy przede wszystkim poprzez stałe podnoszenie poziomu uświadomienia najszerszych mas.**

Równie ważnym zadaniem wysuniętym przez Zjazd jest zwiększenie troski ogniw związkowych o sprawy bytowe człowieka pracy.

Ważnym zadaniem Związku będzie też — jak wykazały obrady — walka o dalsze zwiększenie zatrudnienia kobiet w kolejnictwie. Wskazywano na przykłady nieuzasadnianego lęku ze strony administracji przed zatrudnieniem kobiet. Liczne przykłady kobiet pracujących z doskonałymi wynikami, jako dyżurni ruchu, zawiadowcy stacji, maszyniści i brygadziści są najlepszym dowodem szkodliwości tych uprzedzeń, które należy zdecydowanie zwalczać.

Wytyczając drogi dalszej pracy dla Związku, Zjazd wysunął także jako niezmiernie ważną — sprawę zaostrzania czujności rewolucyjnej w walce z knowaniami wroga klasowego, usiłującego poprzez plotkę, a nawet próby sabotażu szkodzić socjalistycznemu budownictwu.

Pod hasłem wzmożonej mobilizacji dla terminowego i rytmicznego wykonania planów obchodzili hutnicy polscy swój dzień

Uroczyście i radośnie obchodzili w dniu 10 maja swoje doroczne święto bohaterscy hutnicy, którzy produkując coraz większe ilości żelaza i stali umożliwiają przyspieszanie naszego pokojowego budownictwa.

Centralne uroczystości odbyły się w klubie fabrycznym huty „Pokój", przodującego zakładu hutniczego, który w I kwartale br. zdobył zaszczytne pierwsze miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym i podejmuje obecnie wielkie zadania związane z zapewnieniem poważnych ponadplanowych ilości wyrobów dla Nowej Huty.

Przemówienie wstępne wygłasza przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników **Józef Kieszczyński.**

Głos zabiera następnie minister Hutnictwa **inż. Kiejstut Żemajtis**, który powiedział m. in. Uchwała Prezydium Rządu powzięta w dn. 4 maja br., w sprawie generalnych zadań budowy i oddania do użytku pierwszego etapu Kombinatu Nowa Huta, podkreśla znaczenie tej budowy, jako kluczowej, ogólnokrajowej budowy, jako decydującego ogniwa naszego Planu 6-letniego.

Uchwała Rządu podkreśla specjalne zadania, ciążące na naszym kolektywie hutniczym, na załogach fabryk konstrukcji i maszyn hutniczych, na hutach „Zabrze", „Ferrum", „Zygmunt" i „Pokój", aby zabezpieczyć dostawy konstrukcji i maszyn dla Nowej Huty w terminie i najwyższej jakości.

Musi przeniknąć do świadomości każdego hutnika, że pracować dla Nowej Huty, lub na Nowej Hucie — to wielki zaszczyt.

Min. Żemajtis stwierdził w dalszym ciągu swego przemówienia, że **wskazania Bolesława Bieruta i pomoc Partii pomogły załogom hutniczym przełamać trudności w wykonywaniu zadań planu.**

W wyniku entuzjazmu załóg hutniczych, wyrażonego w dłuookresowych zobowiązaniach produkcyjnych i w zobowiązaniach dla uczczenia 1-majowego święta robotniczego, w wyniku ożywienia fali współzawodnictwa oraz pogłębienia metod organizacji pracy, mogą hutnicy dziś, w Dniu Hutnika, zameldować narodowi o wykonaniu poważnej ponadplanowej produkcji stali, wyrobów walcowanych, miedzi, wyrobów ogniotrwałych, koksu, o niemal pełnym wyrównaniu niedoborów surówki.

Wskazując na doniosłe zadania stojące przed hutnikami w najbliższym okresie min. Żemajtis stwierdził, iż **należy ugruntować dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie wykonywania zadań ilościowych i podnoszenia jakości, ze zwróceniem szczególnej uwagi na pełne przestrzeganie planów asortymentowych.**

W zakończeniu minister Hutnictwa powiedział:

„Świadomi niezawodnej pomocy Związku Radzieckiego w budowie naszej nowej, wielkiej metalurgii, świadomi, że pracą naszą tworzymy podstawy dobrobytu ludu pracującego w Polsce, likwidujemy resztki starego ustroju wyzysku, wzmacniamy siły pokoju na całym świecie — zapewnijmy Partię i Rząd, zapewnijmy Towarzysza Bieruta o niezłomnej woli wykonania naszego Planu 6-letniego.

Niech płynie coraz obfitszym strumieniem gorący metal na pożytek ludu pracującego, dla rozkwitu naszej ukochanej Ojczyzny Ludowej".

Następnie przewodniczący akademii **Kieszczyński** ogłasza, że we współzawodnictwie pracy o tytuł najlepszej huty w I kwartale br. sztandar przechodni Centralnej Rady Związków Zawodowych zdobyła załoga huty **„Pokój"**. Następuje moment wręczenia sztandaru przedstawicielom zwycięskiej załogi.

Z kolei minister **Żemajtis** odznaczył złotymi krzyżami zasługi 43 wyróżniających się szczególnie ofiarną pracą pracowników hutnictwa.

Zebrani na akademii przodujący przedstawiciele wszystkich hut w kraju postanowili wysłać do Prezesa Rady Ministrów **Bolesława Bieruta** list, w którym ślą Mu swe gorące pozdrowienia oraz przyrzekają, że ich wkładem w budownictwie socjalizmu w naszym kraju będą ponadplanowe tony surówki i stali.

Nowa Huta

Nowoczesne hale pracujących już obiektów **Kombinatu Nowa Huta** przystrojone zostały w czerwone i biało-czerwone flagi.

W czasie akademii załogi produkcyjne uruchomionych już obiektów Kombinatu, podsumowując swoje dotychczasowe osiągnięcia, wyraziły pełną gotowość do wypełnienia nowych, poważnych zadań, jakie postawiła przed nimi Uchwała Prezydium Rządu.

Częstochowa

Odświętny wygląd przybrała huta **im. Bolesława Bieruta** w **Częstochowie**, a zwłaszcza uruchomione już i budujące się nowe obiekty.

Załoga produkcyjna huty godnie powitała swe święto, **dając w kwietniu br. ponad plan 850 ton stali, 670 ton wyrobów walcowanych.**

Podczas akademii 12 pracowników huty za 50-letnią pracę w hutnictwie oraz za osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymało złote krzyże zasługi.

Stalinogród

Z dumą powitała Święto Hutnika załoga huty **„Ferrum"**, szczególnie zaś stalownicy tego zakładu — zwycięzcy we współzawodnictwie międzyzakładowym z załogami hut **„Sosnowiec"** i **„Zygmunt"** w I kwartale br. Cała załoga tego oddziału została w Dniu Hutnika nagrodzona premiami pieniężnymi. Wśród 56 jubilatów huty **„Ferrum"** formierze **Trzoda** i **Wyciślik** oraz modelarz **Rurański** święcą w roku bieżącym 50-lecie pracy w hutnictwie.

Trasą W—Z do Placu Dzierżyńskiego jadą warszawscy harcerze, uczestniczący w Zetempowskich Kolarskich Raidach Pokoju. Foto: W. Zarzycki

Zetempowskie Kolarskie RAIDY POKOJU

Piękna sportowa manifestacja młodzieży w całym kraju

Pod hasłem „Wszyscy na start ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju" młodzież polska miast i wsi wzięła w dniu 10 bm. masowy udział w Raidach, manifestując swoją solidarność z uczestnikami wielkiego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava".

Mimo dotkliwego zimna Raidy gromadziły na starcie w całym kraju dziesiątki tysięcy uczestników. Barwnymi korowodami, na udekorowanych rowerach, w ubraniach roboczych, bluzach ZMP-owskich i kostiumach sportowych jechali młodzi i starsi, dziewczęta i chłopcy, wyrażając swoim udziałem w Raidach nieugiętą wolę walki o pokój, o pogłębienie międzynarodowej solidarności i przyjaźni postępowej młodzieży całego świata.

Po zakończeniu Raidów odbyły się festyny sportowe i zabawy.

*

Już od samego rana ulicami Warszawy przejeżdżały roześmiane grupy na udekorowanych wstążkami i kwiatkami rowerach. Przodownicy pracy i nauki, przodujący zetempowcy dali przykład, pociągając za sobą rzesze młodzieży. Z 13 punktów miasta wystartowali raidowcy poszczególnych dzielnic, aby po przejechaniu tras Raidów przybyć na metę na Plac Dzierżyńskiego.

Po godzinie 11-ej na Plac Dzierżyńskiego zaczęły wjeżdżać z różnych stron kolumny uczestników Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju. Plac zapełnia się roześmianą młodzieżą w zielonych bluzach, czerwonych chustkach i krawatach, w różnokolorowych dresach. Są tu nawet i dzieci poniżej 10 lat.

Zebranym uczestnikom Zetempowskiego Raidu Pokoju przygrywa orkiestra DOKP.

W imieniu ZMP przemówił do zebranych kolarzy przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP tow. **Wolczyk**, dziękując uczestnikom za wzięcie tak licznego udziału w Raidach Pokoju. W imieniu uczestników przemówił przodownik pracy z Zakładów im. Róży Luksemburg — **Matysak.**

Przed trybuną w pierwszym szeregu stoją jego koledzy z różnych zakładów pracy z czerwonymi szarfami, na których wypisane są cyfry wyrabianych norm. 205 proc. normy wyrabia młody brygadzista zetempowiec, kol. **Gąska**, a jego brygada zdobyła puchar przechodni Zarządu Stołecznego ZMP. Z Polskich Zakładów Optycznych przybyli na start Raidu zgłoszeni przez koło ZMP — **Wawrzyniak**, przodownik pracy, wyrabiający 256 proc. normy, **Balanowski** — 199 proc. Dla koła sportowego w PZO Raid ma przełomowe znaczenie. Dzięki pomocy koła ZMP i wyszkoleniu na kursach PTTK organizatorów wycieczek turystycznych — kol. kol. **Dymały** i **Jankowskiej** również biorących udział w Raidzie, w kole sportowym powstała sekcja turystyki kolarskiej, której pierwszą wycieczką był Zetempowski Kolarski Raid Pokoju. Za dobrą postawę w czasie Raidu kolarze z PZO uzyskali II nagrodę Dzielnicy Grochów.

Na trybunę wchodzą kolejno kierownicy zwycięskich zespołów ze wszystkich dzielnic otrzymując cenne nagrody — puchary, radia, sprzęt sportowy, książki, ufundowane przez mieszkańców Stolicy, szkoły i zakłady pracy. Komisja wyróżniła wszystkie te zespoły z poszczególnych dzielnic, które były najładniej ubrane, miały jednolicie przybrane rowery, jechały najrówniej. I tak ze Śródmieścia wyróżnieni zostali sportowcy **CWKS, „Start"**, ze Starówki zespoły **PKO i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej**, z Ochoty zespoły **Zakładu T-11**, z Pragi **PDT**, z Pragi-Północ **dwa zespoły FSO i Przedsiębiorstwa Robót Drogowych**, z Grochowa **Szkoła nr. 11 i PZO**, z Woli — **Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne**, z Wilanowa — **PGR „Wilanów" i Warszawskie Zakłady Kino-Techniczne.**

Dzięki dobrej pracy organizatorów Warszawskich Raidów: Okręgowej Komisji PTTK i Zarządu Stołecznego ZMP z sędzią głównym ob. **Gołębiowskim** na czele **Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju, w których wzięło udział ponad 8 tysięcy mieszkańców Stolicy, zdały egzamin.**

Nie zobaczyliśmy jednak na starcie Zetempowskich Raidów Pokoju studentów wyższych uczelni Stolicy. Okazało się, że właśnie 10 maja zorganizowane zostały sportowe Spartakiady Uczelniane. Wydaje się nam, że takie postawienie sprawy i zorganizowanie Spartakiad Uczelnianych w dniu, w którym odbywały się Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju jest dowodem niewłaściwego planowania pracy w AZS i niedocenienie ogólnopolskiej imprezy, organizowanej przez ZMP. Planując zawody sportowe zarząd Główny AZS musi brać pod uwagę imprezy masowe, w których akademicy powinni przede wszystkim brać udział.

(A.B.)

(Dalsze meldunki z Raidów na str. 4).

O suchych stawach, licznych komisjach i sporcie w Nowej Hucie

Jest takie miejsce nieopodal miasta Nowa Huta, nazywane przez mieszkańców „suchymi stawami". Młodzi nowohutniacy, którzy od wczesnej tegorocznej wiosny przychodzili na urządzone tam, prowizoryczne boisko sportowe, widywali, jak co pewien czas grupki żywo dyskutujących ludzi przemierzały wyschnięte dno dawnego stawu. Miejsce to jakby specjalnie zostało stworzone dla zbudowania tutaj obiektu sportowego z bieżnią, skoczniami i podobnymi urządzeniami. Przemawiają za tym terenowe warunki, naturalne wały, wokół dawnego dna stawu, na których można zbudować trybuny, odpowiadające potrzebom wymiary terenu i bezpośrednia bliskość miasta.

Grupki ludzi, o których mowa wyżej, to komisje fachowców sportowych, nawiedzające Nową Hutę niemal od początku jej istnienia. W tym czasie na polach podkrakowskich wsi wyrosło miasto młodzieży, nowe drogi i linie kolejowe poprzecinały teren, wybudowane zostały gigantyczne obiekty kombinatu i od Krakowa do kombinatu dotarł szybki tramwaj. A komisje fachowców sportowych, przyjeżdżających tutaj z Krakowa i nawet Warszawy, chodzą i radzą. Ale od tego chodzenia i radzenia niewiele się w Nowej Hucie zmieniło. Pisaliśmy w „Sztandarze Młodych" o złym stanie pracy sportowej w Nowej Hucie w sierpniu 1951 r., pisaliśmy następnie w listopadzie w tym samym roku, a potem wiosną ubiegłego roku, piszemy wreszcie i dzisiaj.

Po to, aby mógł rozwijać się w Nowej Hucie sport, potrzebne są przynajmniej 2 — 3 boiska sportowe z bieżnią, hala sportowa, pływalnia, kilkadziesiąt placów do siatkówki, odpowiednia ilość piłek, siatek, kostiumów sportowych, pantofli i innego sprzętu oraz instruktorzy i trenerzy, a tego wszystkiego w Nowej Hucie — mimo licznych komisji — dotychczas nie ma. Jest natomiast kilkadziesiąt tysięcy młodzieży garnącej się do sportu.

Zupełny brak sprzętu sportowego, zły rozwój sportu w Nowej Hucie przede wszystkim spowodowany jest nieudolną pracą organizacyjną zrzeszeń sportowych, działających na terenie Nowej Huty.

Zacznijmy od Zrzeszenia „Budowlani", które powinno obejmować swą działalnością większość młodzieży Nowej Huty. Jeśli zapytać kierowników tego zrzeszenia, ilu sportowców mają w Nowej Hucie, odpowiedzą: około 3.000... zarejestrowanych. A tymczasem w wiosennych biegach na przełaj startowało w Nowej Hucie w ogóle kilkadziesiąt osób i wśród nich nie było ani jednego zawodnika „Budowlanych". Albo przykład inny. W ubiegłym roku, przed Zlotem Młodych Przodowników, „Budowlani" podjęli zobowiązanie zbudowania na boisku LZS w Bieńczycach bieżni i toru przeszkód. Minął Zlot, minęła zima, wkrótce minie wiosna (a ileż w tym czasie „minęło" komisji), a w Bieńczycach ani bieżni, ani toru przeszkód nie ma.

Grupa działaczy sportowych „Budowlanych" z Nowej Huty, widząc zły stan rzeczy i chcąc ulepszyć pracę, złożyła przed kilkoma miesiącami do Rady Głównej Zrzeszenia wniosek o stworzenie w Nowej Hucie samodzielnej delegatury Zrzeszenia. Wniosek zawierał m. in. propozycje dotyczące niezbędnej ilości ludzi do prowadzenia pracy sportowej w kołach „Budowlanych", odpowiednio zwiększonego budżetu, zaopatrzenia w sprzęt itd., itd. Wniosek przeleżał dłuższy czas w Warszawie no i jeszcze wiosną tego roku nabierał w dalszym ciągu „urzędowej mocy".

Drugim zrzeszeniem sportowym, działającym w Nowej Hucie jest „Stal". Szczyci się ona tym, że ma w Nowej Hucie trzecioligową drużynę piłkarską, że z jej inicjatywy wybudowano owo jedyne prowizoryczne boisko. Ale działacze „Stali" przechodzili jednocześnie obojętnie obok faktu, że w samym tylko Domu Młodego Hutnika mieszka około 1000 młodzieży i że nie ma tam koła sportowego „Stali", ani boiska, że mieszkańcy DMH zupełnie nie uprawiają sportu. Nie podjęli oni żadnej próby umasowienia pracy sportowej choćby nawet w tak trudnych warunkach zaopatrzenia w sprzęt. Miejscowi działacze „Stali", podobnie jak „Budowlani", w sprawie stworzenia lepszych warunków do masowej pracy sportowej, wysłali do Warszawy swoje wnioski; i znów — podobnie, jak u „Budowlanych", nabierają one „urzędowej mocy". A przecież w jednej z ostatnich komisji był w Nowej Hucie i widział ten stan rzeczy na własne oczy sekretarz Rady Głównej ZS „Stal", tow. Grochowski.

Mogliby działacze „Budowlanych" i „Stali" powiedzieć: przecież w ubiegłym roku w Nowej Hucie zdobyto kilkaset odznak SPO, przecież zwiększyła się ilość zawodników, startujących w tegorocznych Biegach Narodowych. Ale zgódźmy się, że te i inne osiągnięcia są niezmiernie nikłe w porównaniu do ogromu zadań, które stoją przed tymi zrzeszeniami w Nowej Hucie. Nie na dziesiątki powinni liczyć się nowohutniccy sportowcy, a na tysiące i dziesiątki tysięcy. Nie jedno prowizoryczne, bez bieżni, a kilka boisk powinno tętnić sportowym życiem. I nie od stworzenia idealnych warunków dla sportowców należy walkę zaczynać, ale od przełamywania na miejscu tych trudności, które są do pokonania.

Jednakże kierownictwa zrzeszeń „Budowlanych" i „Stali" zapomniały o tym, że zostały powołane, aby organizować życie sportowe. Znaczy to, że do nich należy troska o wychowanie aktywu sportowego, budowanie w skupiskach młodzieży urządzeń sportowych, prowadzenie stałego instruktażu i szkolenia sportowego, zabezpieczenie odpowiedniej ilości sprzętu, itd., itd. Wydział Kultury Fizycznej CRZZ zapomniał zaś, iż do jego obowiązków należy kontrola pracy zrzeszeń. Podobnie zapomniał o potrzebie pomocy Nowej Hucie krakowski WKKF. I z tego zapomnienia zrodziło się nowe zapomnienie, tym razem co najmniej groźne: że Nowa Huta jest największym obiektem naszego Planu 6-letniego, że jest olbrzymim skupiskiem młodzieży, szkołą charakterów, szkołą nowego człowieka, że zaniedbywanie pracy sportowej w tego rodzaju obiekcie jest politycznym błędem, którego nie można usprawiedliwić żadnymi biurokratycznymi przeszkodami.

Bardzo poważny czynnik hamujący pracę sportową na Nowej Hucie — to stosunek ZMP do spraw sportu.

W okresie przed tegorocznymi Biegami Narodowymi w lokalu Zarządu Dzielnicowego ZMP Nowa Huta zebrała się spora grupa towarzyszy, których Zarząd uczynił ostatnio odpowiedzialnymi za stan pracy sportowej na poszczególnych obiektach Nowej Huty. Nie chodzi o to, że przebieg zebrania uwidocznił w wielu wypadkach nieznajomość stanu roboty sportowej przez tych towarzyszy, że niewiele mogli oni o tej pracy powiedzieć. Rzecz w tym, że towarzysze ci, jak i kierownictwo Zarządu, nie widzieli dostatecznie jasno politycznych zadań ZMP w pracy nad umasowieniem sportu. Nie pamiętają, że podstawowym zadaniem ZMP w sporcie jest przodowanie zetempowców w czynnej działalności sportowej, pociąganie swoim przykładem mas młodzieży do zdobywania SPO i uprawiania sportu, jest walka z wszelkimi przejawami nieróbstwa organizacji sportowych, wskutek którego młodzież nie ma odpowiednich warunków do uprawiania sportu. Źle pracuje taka zetempowska organizacja, która sprawy rozwoju sportu umieszcza na dalekim miejscu w planie swej pracy, bo pozbawia się ona możliwości szerokiego wychowawczego i politycznego oddziaływania na masy młodzieży. A przecież praca wychowawcza wśród młodzieży, podnoszenie jej poziomu politycznego, jej tężyzny fizycznej i sprawności jest podstawowym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej. Nie wykazali również towarzysze z ZD ZMP, jak i z Zarządu Zakładowego w kombinacie, zetempowskiej bojowości i inicjatywy w rozwijaniu ruchu sportowego własnymi siłami, budowaniem najprostszych urządzeń sportowych siłami samej młodzieży.

Nie okazali dostatecznej pomocy w rozwoju sportu w Nowej Hucie Zarząd Wojewódzki ZMP w Krakowie oraz Wydział Kultury Fizycznej ZG ZMP.

Przed paroma dniami cała prasa polska opublikowała uchwałę Prezydium Rządu, podkreślającą ogromne znaczenie Nowej Huty dla naszego budownictwa, dla rozwoju gospodarki narodowej. Z tej uchwały muszą niezwłocznie wyciągnąć wnioski instancje, odpowiedzialne w naszym kraju za rozwój sportu. Szerokie umasowienie sportu w Nowej Hucie, to jeden z istotnych warunków masowej pracy politycznej wśród młodzieży. Sport jest naturalną formą wypoczynku i rozrywki młodzieży, przyzwyczaja ją do zespołowego życia i wysiłku, jest skutecznym środkiem walki z wpływami wroga, usiłującego pchać młodzież na drogę chuligaństwa, pijatyk i awantur. Trzeba jednak pamiętać o tym, że dla rozwoju sportu w Nowej Hucie potrzebne są nie bezpłodnie obradujące komisje, ale boiska, bieżnie, baseny, sprzęt sportowy, oraz odpowiednia kadra instruktorów i trenerów.

Sytuacja sportowa w Nowej Hucie jest odbiciem wszystkich tych błędów, które leżały u podstaw polityki dawnego kierownictwa GKKF. I nie łatwe zadanie mają nowe władze GKKF, które otrzymały taką spuściznę. Nie ulega jednak wątpliwości, że w oparciu o ostatnią uchwałę Prezydium Rządu w sprawie Nowej Huty, przy pomocy ZMP, Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych „Budowlani" i „Stal", można dokonać przełomu w tej dziedzinie.

Są już pierwsze sygnały polepszenia opieki władz centralnych nad rozwojem sportu w Nowej Hucie. Sprawy te stają się m. in. przedmiotem zorganizowanej w Nowej Hucie konferencji z udziałem ministra Kultury i Sztuki, tow. Sokorskiego oraz wiceprzewodniczącego GKKF, tow. Kędziorka. Kilka dni temu ZS „Stal" opracowało zestawienie potrzeb Rady Oddziałowej ZS „Stal" w Nowej Hucie, przewidujące m. in. przydzielenie kompletnych urządzeń gimnastycznych, podstawowego sprzętu do boksu oraz wyposażenia sportowego dla 200-osobowej grupy sportowców. Zestawienie to przedłożono GKKF. W najbliższych dniach GKKF otrzyma podobne zestawienie od ZS „Budowlani".

Nowa Huta jest miastem młodzieży. I nie można sobie wyobrazić miasta, tętniącego entuzjazmem pracy, miasta nowej epoki, bez zielonych przestrzeni boisk, na których młodzi, silni i zahartowani chłopcy i dziewczęta będą biegać, skakać, grać w piłkę. Bo przecież w miastach takich wychowywać się będzie, rosnąć i pracować nowy człowiek, człowiek socjalizmu. A to znaczy: człowiek twórczej pracy, wysokiej kultury, człowiek radosny, cieszący się swoją umysłową i fizyczną sprawnością.

STEFAN RZESZOT

W szeregach LPŻ miliony patriotów przyczyniać się będą do wzmocnienia sił obronnych naszej Ojczyzny

W dniu 10 bm. odbyła się w Warszawie, w sali Centralnego Klubu TPPR Krajowa Konferencja Zjednoczeniowa Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej.

Konferencję zagaił członek Rady Państwa — tow. Stefan Matuszewski. Do Prezydium Konferencji weszli m. in.: V-ce Minister Obrony Narodowej — gen. bryg. Kazimierz Witaszewski, Sekretarz ZG ZMP — Tadeusz Rudolf, Komendant Główny PO SP — płk. Aleksander Sław oraz przodownik pracy Stoczni Gdańskiej Stanisław Soldek.

Po wyborze przewodniczącego i Prezydium Konferencji głos zabrał Prezes Zarządu Głównego Ligi Lotniczej — mgr inż. Sergiusz Minorski, który wygłosił referat programowy, określający m. in. cele i zadania nowej, połączonej organizacji.

W czasie trwania dyskusji nad referatem, przewodniczący Konferencji tow. Stefan Matuszewski odczytał nadesłany do prezydium list Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Serdeczne słowa Towarzysza Rokossowskiego przyjęte zostały burzliwymi oklaskami.

Po zakończeniu dyskusji, zebrani na Konferencji delegaci trzech organizacji: LPŻ, LL i LM jednogłośnie uchwalili zjednoczenie dotychczas działających organizacji w jedną masową Ligę Przyjaciół Żołnierza.

Uchwała Krajowej Konferencji Zjednoczeniowej LPŻ, LL i LM w sprawie utworzenia Ligi Przyjaciół Żołnierza mówi m. in.:

„Biorąc czynny udział w pracy Ligi Przyjaciół Żołnierza, milionowe rzesze patriotów polskich zjednoczone we Froncie Narodowym będą przyczyniać się do wzmacniania sił obronnych naszej Ludowej Ojczyzny, będą zwiększać swój wkład w dzieło walki o pokój, demokrację i socjalizm".

W ostatnim punkcie porządku dziennego dokonano wyboru władz nowopowstałej Ligi Przyjaciół Żołnierza. Zarząd Główny nowej organizacji wyłonił spośród siebie Prezydium w następującym składzie: prezes — gen. bryg. Józef Turski, v-ce prezesi — gen. bryg. Mieczysław Wągrowski, mgr inż. Sergiusz Minorski oraz sekretarz ZG ZMP Tadeusz Rudolf.

Sekretarzami Zarządu Głównego Ligi Przyjaciół Żołnierza zostali: płk. Michał Jakubik, Eugeniusz Jewpłow, płk. Michał Kawecki oraz mgr Ferdynand Świetlik. Skarbnikiem ZG LPŻ wybrano kpt. Edmunda Staniewskiego.

Kończąc Krajową Konferencję Zjednoczeniową, delegaci wystosowali do Prezesa Rady Ministrów — Towarzysza Bolesława Bieruta list, w którym m. in. czytamy:

„Połączona organizacja będzie jeszcze bardziej pogłębiać w naszym społeczeństwie miłość do Ludowego Wojska Polskiego, zbrojnego ramienia naszego Państwa, miłość i szacunek dla bohaterskiej Armii Radzieckiej — wyzwolicielki Polski".

ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

List KC SED do KC KPZR

Agencja TASS ogłasza następującą depeszę Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

— Drodzy Towarzysze! Dnia 8 maja 1953 roku naród niemiecki obchodzi 8 rocznicę wyzwolenia od barbarzyństwa faszystowskiego przez sławną niezwyciężoną Armię Radziecką.

Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wyraża z tej okazji w imieniu wszystkich członków partii i wszystkich niemieckich ludzi pracy Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, członkom Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, sławnej Armii Radzieckiej i wielkiemu narodowi radzieckiemu głęboką wdzięczność za ten historyczny akt wyzwolenia i za wielkoduszną pomoc w dziele budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W dniach tych wszyscy miłujący pokój Niemcy z najgłębszą czcią składają hołd pamięci bohaterów Armii Radzieckiej, którzy poświęcili swe życie uratowaniu ludzkości od barbarzyństwa faszystowskiego.

Swym epokowym zwycięstwem w Wielkiej Wojnie Narodowej naród radziecki nie tylko zapewnił bezpieczeństwo swej ojczyzny i jego wielkich zdobyczy socjalistycznych oraz uratował ludzkość od groźby niewoli faszystowskiej, lecz dał również narodowi niemieckiemu wszelkie możliwości wkroczenia na nową drogę prowadzącą do utworzenia miłujących pokój, demokratycznych Niemiec. Niemiecka Republika Demokratyczna przekształciła się w bazę dla utworzenia jednolitych demokratycznych Niemiec i cieszy się braterską sympatią wszystkich narodów miłujących pokój. Naród niemiecki jest szczególnie wdzięczny Związkowi Radzieckiemu za jego inicjatywę i gotowość rozwiązania w drodze pokojowej problemu niemieckiego w celu zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami.

We wszystkich dziedzinach życia społecznego masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej uzyskały skuteczną pomoc od socjalistycznego Związku Radzieckiego i jego partii — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Dzięki temu niemiecka klasa robotnicza zdołała w krótkim czasie rozwinąć przemysł uspołeczniony.

Chłopi tworzą rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Udało się podnieść znacznie ponad poziom przedwojenny produkcję wielu gałęzi przemysłu.

Czerpiąc naukę z bogatego doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności rozwija się w partię marksistowsko-leninowską. Nauka nieśmiertelnego Stalina i uchwały XIX Zjazdu KPZR wskazują Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności drogę budowy socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności dokłada wszelkich starań, aby przeszkodzić realizacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Podniesie ona gotowość i zdolność bojową patriotów niemieckich, ażeby ochronić demokratyczne zdobycze ludu niemieckiego. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności kontynuować będzie walkę o jedność narodu niemieckiego aż do powstania wolnych, niezawisłych, miłujących pokój Niemiec demokratycznych. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności i cały niemiecki lud pracujący pozdrawiają Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego i cały naród radziecki oraz życzą im nowych wielkich sukcesów w dziele budowy komunizmu dla dobra narodu radzieckiego, jak również dla dobra całej miłującej pokój ludzkości.

Niech żyje trwała niewzruszona przyjaźń między wielkim narodem radzieckim a narodem niemieckim! Niech żyje wyzwolicielka naszego narodu — sławna niezwyciężona Armia Radziecka! Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — awangarda rewolucyjnego ruchu robotniczego całego świata! Niech żyje zwycięska nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina!

Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Walter Ulbricht, sekretarz generalny.

Berlin, dnia 6 maja 1953 roku.

Mao Tse-tung na koncercie „Mazowsza" w Pekinie

Na koncercie państwowego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze", który odbył się w czasie przyjęcia w ministerstwie kultury Chińskiej Republiki Ludowej dnia 9 bm., obecny był przewodniczący **Centralnego Rządu Ludowego — Mao Tse-tung. Przed rozpoczęciem koncertu Mao Tse-tung przyjął kierownika zespołu Andrzeja Panufnika i wybitnych członków zespołu „Mazowsze".**

Wśród obecnych na koncercie byli: wiceprzewodniczący Centralnego Rządu Ludowego: **Czu Teh, Lu Szao-tsi i Li Czi-szen**, sekretarz generalny Centralnego Rządu Ludowego **Lin Bo-czu**, premier **Czou En-lai**, wicepremierzy **Huang Yen-pei i Teng Siao-ping**, wyżsi urzędnicy różnych ministerstw, znani pisarze, kompozytorzy, muzycy, plastycy i artyści teatrów stolicy chińskiej. Obecni byli również ambasador PRL **S. Kiryluk**, ambasador ZSRR **W. Kuzniecow** oraz członkowie ambasady polskiej i radzieckiej w Pekinie.

„Mazowsze" w pochodzie pierwszomajowym w Pekinie.

Rokowania w Panmundżon

Odpowiedź gen. Nam Ira na zapytania szefa delegacji amerykańskiej Harrisona

Agencja Nowych Chin ogłosiła następujący komunikat koreańsko-chińskiej delegacji rozejmowej na temat przebiegu obrad w dniu 10 maja: **Generał Nam Ir, szef** delegacji koreańsko-chińskiej udzielił dnia 10 maja odpowiedzi na pytania szefa delegacji amerykańskiej, **Harrisona. Generał Nam Ir** oświadczył:

1) Uważamy za rzecz słuszną przekazanie konferencji politycznej na wyższym szczeblu sprawy tych jeńców wojennych, którzy po upływie terminu przewidzianego w naszych propozycjach — nie wrócą do ojczyzny i nadal znajdować się będą pod opieką komisji repatriacyjnej krajów neutralnych. Należy przy tym zaznaczyć, że trudno wyobrazić sobie, by znaleźli się tacy jeńcy wojenni, którzy by się nie pozbyli obawy powrotu do domu, po otrzymaniu wyjaśnień w czasie, gdy opiekę nad nimi sprawować będzie komisja repatriacyjna krajów neutralnych. Dlatego też tzw. kwestia „ostatecznej decyzji" o losach jeńców, którą strona Wasza wysuwa — nie wyłoni się w ogóle. Skoro jednak Wasza strona występuje z tego rodzaju problemami, należy zaznaczyć, że jest rzeczą oczywistą, iż konferencja polityczna na wyższym szczeblu będzie mogła zagadnienie takie rozwiązać. Pozbawione podstaw jest twierdzenie, że konferencja polityczna na wyższym szczeblu nie będzie w stanie uregulować tego rodzaju kwestii.

2) Jeśli chodzi o kompetencje komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, to przedstawiają się one — naszym zdaniem — następująco: a) komisja repatriacyjna posiadać będzie konieczną władzę w celu sprawowania kontroli nad bezpieczeństwem jeńców i nad zagadnieniami administracyjnymi, związanymi z utrzymywaniem obozów jeńców, b) komisja repatriacyjna zapewni przedstawicielom krajów, z których jeńcy pochodzą, pełną możliwość udzielania wyjaśnień jeńcom, i to na miejscu ich zatrzymania, c) komisja repatriacyjna odpowiedzialna będzie za ułatwienie szybkiej repatriacji tych wszystkich jeńców, którzy bezpośrednio nie podlegają repatriacji, a którzy wyrażą życzenie powrotu do ojczyzny.

3) Jeśli chodzi o procedurę funkcjonowania komisji repatriacyjnej krajów neutralnych oraz jej organów — sądzimy, że w komisji tej i w jej organach zasadniczo nie będzie rozbieżności. Jeśli zaś dojdzie do różnicy zdań, wówczas decyzja powinna zapaść większością głosów.

4) Pozostałe pytania generała Harrisona dotyczą po największej części szczegółów praktycznych. Jeśli obie strony osiągną porozumienie w sprawie ważniejszych problemów, zawartych w propozycjach naszych z dnia 7 maja, wówczas nie napotka się trudności w uregulowaniu w sposób, odpowiadający obu stronom, pozostałych kwestii praktycznych. Co więcej, szczegółowe te zagadnienia będzie można łatwo uregulować dlatego, że w skład komisji repatriacyjnej wejdą przedstawiciele pięciu państw neutralnych.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Nam Ir podkreślił konieczność szybkiego uzgodnienia zasadniczych problemów zawartych w propozycjach strony koreańsko-chińskiej z dnia 7 maja.

Szef delegacji amerykańskiej gen. Harrison odpowiadając generałowi Nam Ir, ponownie wysunął szereg pytań w sprawie rozmaitych szczegółów.

Dementi Agencji Nowych Chin

Agencja Nowych Chin opublikowała następujące oświadczenie:

Według „New York Herald Tribune" z 7 maja, agent niedobitków bandy kuomintangowskiej w Stanach Zjednoczonych Wellington Koo oświadczył bezwstydnie, jakoby w listopadzie ub. r. zostało podpisane trójstronne porozumienie między Chińską Republiką Ludową, ZSRR i Vietnamską Republiką Demokratyczną, na mocy którego **Chińska Republika Ludowa zobowiązała się — o ile Vietnamska Republika Demokratycz na tego zażąda — wysłać do Vietnamu 300.000 żołnierzy. Wellington Koo podał następ**nie, jakoby lotnictwo Chińskiej Republiki Ludowej miało okazać pomoc Vietnamowi, przy czym ZSRR miał się rzekomo zobowiązać do dostarczenia broni i amunicji dla wyposażenia pięciu dywizji vietnamskich sił zbrojnych.

Agencja Nowych Chin została upoważniona do stwierdzenia, że wyżej przytoczona wiadomość, sfabrykowana przez bandytów kuomintangowskich i rozpowszechniona przez prasę USA, jest zmyślona od początku do końca w celu wprowadzenia w błąd światowej opinii publicznej i kontynuowania interwencji w wojnie indochińskiej oraz wzięcia w niej bezpośredniego udziału.

TEATR

FREDRO — Z NAMI

Aleksander Fredro: „Zemsta" Komedia w 4-ch aktach. Inscenizacja i reżyseria Bohdana Korzeniewskiego. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Premiera w Teatrze Narodowym w Warszawie.

„Zemsta" — najklasyczniejsza z klasycznych komedii polskich. Ileż wielkich imion sceny polskiej łączy się z tą genialną sztuką. Rapacki, Leszczyński (Bolesław i Jerzy) Frenkiel, Kamiński, Węgrzynowie i tylu innych mistrzów żywego słowa uważało sobie zawsze za największy honor i najpiękniejsze zadanie wcielać w życie postaci tej arcysztuki.

Burżuazyjni historycy literatury, inscenizatorzy i aktorzy, krytycy i widzowie przykrawali „Zemstę" w ciągu długich dziesięcioleci wedle swoich potrzeb, zamierzeń i gustów. Z tej zjadliwej, choć nie zawsze świadomej (wbrew twierdzeniu Bohdana Korzeniewskiego zawartym w programie) satyry na Polskę szlachecką, sarmacką, ginącą i rozkładającą się robili przedstawienie dla pokrzepienia mieszczańskich i ziemiańskich serc. A tymczasem wystarczy wczytać się starannie w tekst sztuki, popatrzeć uczciwie i bez tendencji do fałszowania utworu na postacie Rejenta, Cześnika, Papkina i innych bohaterów sztuki, aby dostrzec zjadliwy śmiech Fredry z tego co stare, co już za jego czasów odchodziło w przeszłość. Czy „Zemsta" jest utworem ideowo jednolitym? Chyba nie. Na pierwszy plan wybijają się niespornie akcenty satyryczne. Ale jest w tym utworze również i wiele sentymentu dla Polski szlacheckiej, jaki zgodnie ze swą postawą polityczną i przynależnością klasową musiał żywić dla świata cześników hrabia Fredro.

Zadanie wdzięczne, choć nie łatwe, współczesnego reżysera polega na tym, aby wydobyć cały ładunek satyryczny zawarty w „Zemście", niczego z niego nie uronić, a jednocześnie nie zatracić jej poezji, liryki, nie zniekształcić w lewacki sposób myśli i intencji autora. Taką „Zemstę", satyryczną a zarazem i liryczną, ostrą społecznie i wierną autorowi pokazał Bohdan Korzeniewski w swym bardzo dobrym, często odkrywczym przedstawieniu w Teatrze Narodowym.

Czy przedstawienie to jest w pełni świadomym sukcesem reżyserskim Korzeniewskiego? Wydaje się, że nie. Sądząc z jego wypowiedzi w programie pragnął on dać „Zemstę" pozbawioną fredrowskiego sentymentu dla starych, dobrych, szlacheckich czasów, „Zemstę" konsekwentnie satyryczną. To mu się nie powiodło. Ale wyszło to na korzyść przedstawieniu, gdyż obawiać się należy, że satyryczne potraktowanie tego, co Fredro pomyślał jak najbardziej na serio, mogłoby zwichnąć zwartość sztuki, pozbawić ją niejednego z jej uroków. Już przed Korzeniewskim próbowali inni reżyserzy w Polsce Ludowej poszukiwać koncepcji satyrycznej dla inscenizacji „Zemsty". Robił to Szletyński we Wrocławiu i w Krakowie, próbował to robić Żegalski w Poznaniu. Wydaje się jednak, że dopiero Korzeniewski i jego przedstawienie znalazło właściwe proporcje satyry i poezji, komedii i liryki, że dopiero tym razem możemy mówić o w pełni udanym nowym odczytaniu „Zemsty". Czy obecne przedstawienie wyklucza dalsze poszukiwania w kierunku satyrycznego pogłębienia utworu? Chyba nie. Być może, że Korzeniewski, czy inny reżyser jego miary idąc dalej w zapowiedzianym przez Korzeniewskiego kierunku, potrafi jeszcze ostrzej, jeszcze drapieżniej odczytać sens sztuki. Dopóki jednak nie zostanie to na scenie udowodnione pozostajemy przy starym mniemaniu, że **„Zemsta" to sztuka genialnie realistyczna, o dwoistych jednak elementach, których najbardziej nawet świadoma inscenizacja satyryczna nie potrafi sprowadzić do jednego mianownika.** Tak więc przedstawienie „Zemsty" to wielki sukces reżyserski Korzeniewskiego, osiągnięty niezupełnie świadomie, czasem wbrew jego inscenizatorskim założeniom, co wcale nie zmniejsza jednak wartości przedstawienia.

Warszawska „Zemsta" zawdzięcza swą wartość nie tylko bardzo ciekawej koncepcji reżyserskiej. Ma ona również kilka świetnych kreacji aktorskich. Przede wszystkim **Kazimierz Opaliński** w roli Rejenta. Stwarza on niezwykle oszczędnymi środkami postać żywą, prawdziwą, odrażającą, a jednocześnie znakomicie satyrycznie skomentowaną. Takiego rejenta możemy sobie łatwo umiejscowić w Polsce szlacheckiej, musimy nim gardzić, ucząc się go nienawidzieć, a zarazem śmiejemy się z niego z wyżyn naszych współczesnych osiągnięć, z wyżyn naszej wiedzy o świecie i jego rozwoju. Taki Rejent najbliższy jest koncepcji reżyserskiej Korzeniewskiego, idealnie wciela jego zamierzenia. Oczywiście i Fredro dopomógł tu reżyserowi i aktorowi traktując postać Rejenta z największą dozą zjadliwej kpiny. Nic bowiem bardziej nie gniewało galicyjskiego hrabiego, jak szlachcic, który oszustwem, handlem i innymi brudnymi interesami zapragnął dorobić się majątku.

Inaczej ma się sprawa z Cześnikiem. Znakomita kreacja **Jana Kurnakowicza** ma wiele wspólnego z dawnym tradycyjnym traktowaniem tej postaci. Być może — nie można inaczej interpretować Cześnika. Lecz jeśli Kazimierz Opaliński zerwał z wszystkimi znanymi dotąd tradycjami interpretacyjnymi Rejenta — to Kurnakowicz mając wiele znakomitych pomysłów aktorskich, stwarzając krwistą postać wojowniczego choć mocno gołego szlachetki, zabijaki i rębajły, co to po sejmikach krzesał posłów swą szablą — ma jednak wiele intonacji przypominających nam najlepsze zresztą tradycje tej postaci na scenach polskich. Dotyczy to przede wszystkim wzruszającego (choć nie bardzo w zamierzonym przez nas kierunku) monologu o Pani Barskiej i monologu o bogu ojców naszych, potraktowanego jak najbardziej na serio. Jakże inaczej brzmią słowa o woli nieba, z którą się zawsze zgadzać trzeba, wypowiadane przez Rejenta...

Bardzo nową, śmiałą i twórczą koncepcję Podstoliny jako (wbrew tradycjom naszej sceny) kobiety młodej jeszcze i ponętnej, grzechu wartej, wdówki gładkiej — dała zgodnie z zamierzeniem reżysera **Ewa Bonacka.** Raziły może jedynie pewne przejaskrawienia i niepotrzebne uśmiesznienia postaci w akcie trzecim.

Para młodych (Wacław i Klara) interpretowana była raczej w sposób tradycyjny. Wacław — to poczciwy chłopak, złote serce, szczerze zakochany w Klarze, który pragnie świętej zgody między swym ojcem a opiekunem przyszłej żony. Klara znowu jest trochę zmysłową, niegłupią i bardzo miłą dziewczyną z polskiego dworku. Zaletą przedstawienia jest dość żywe przedstawienie perypetii miłosnych młodej pary. Poza to jednak ani reżyser, ani **Zygmunt Kęstowicz i Jolanta Skowrońska**, którzy grają te role — nie wyszli. O satyrycznym potraktowaniu tych postaci nie ma nawet mowy. A kto wie, czy w tym wypadku nie byłoby to w jakimś stopniu przynajmniej możliwe.

Doskonale gra rolę starego sługi Dyndalskiego **Edward Fertner.**

Bardzo ważną postacią jest w „Zemście" Papkin. Można by zaryzykować twierdzenie, że ten uwieszony u klamki Cześnika pieczeniarz i blagier — to dalszy los jego tymczasowego pryncypała. Bo przecież jakiż inny los mógł czekać zdziadziałych szlachciców, którzy roztrwonili swój majątek a nie wyrzekli się wielkopańskich pretensji. Pisał kiedyś Boy o „Zemście" widzianej oczyma murarzy. Kto wie czy nie można by ciekawiej jeszcze pokazać „Zemsty" widzianej oczyma Papkina. To przecież człowiek, który swym poziomem umysłowym przewyższa wszystkich w tej sztuce, z wyjątkiem Rejenta. Papkin świadomie wodzi za nos Cześnika i Podstolinę, przegrywa tylko z Rejentem. A w gruncie rzeczy śmieje się w kułak z tego całego światka, od którego jest zależny, lecz którym gardzi. Ma on niewątpliwie satyryczne spojrzenie na to, co dzieje się w starym zamku i wcale nie ma zamiaru obrywać guzów w walce o mur graniczny. Niestety koncepcja Papkina nie w pełni udała się w warszawskim przedstawieniu. Woszczerowicz, jeden z naszych najwybitniejszych aktorów dał kreację **interesującą lecz co najmniej sporną. Tendencja do pogłębiania** postaci Papkina jest ze wszechmiar słuszna. Tam gdzie Woszczerowicz pogłębiając tradycyjną interpretację Papkina wydobywa z tej postaci elementy wskazujące na przewagę Papkina nad otaczającymi go, tam gdzie wprowadza on do postaci Papkina elementy dramatu zachodzącego niewątpliwie w Papkinie, który musi kłamać by żyć — tam zgoda. Ale nie sposób zgodzić się z Woszczerowiczem tam, gdzie jego Papkin staje się tragicznym maniakiem. A takich elementów w tej roli Woszczerowicza jest niemało.

Mamy jeszcze w pamięci świetną interpretację tej postaci, którą dał niezapomniany i tak młodo zmarły w Oświęcimiu Mieczysław Węgrzyn w lwowskim przedstawieniu „Zemsty" z roku 1940. Wydaje się, że tamta kreacja była znacznie bliższa realistycznemu odczytaniu postaci niż koncepcja **Woszczerowicza.** U Woszczerowicza za dużo jest krygowania się, min, gierek, za mało ludzkich cech zbiedniałego choć niegłupiego obieżyświata, co to z niejednego pieca chleb jadał w tamtej epoce napoleońskich wojen. Dlatego też postać Papkina mimo zalet roboty aktorskiej (nieco formalistycznej zresztą) wypada z realistycznej całości przedstawienia.

Piękne dekoracje i kostiumy zaprojektował **Władysław Daszewski.** Jest to któraś już z rzędu jego interpretacja scenograficzna „Zemsty", za każdym razem inna, za każdym razem twórcza, za każdym razem na nowo frapująca widza wielkim talentem dekoracyjnym.

Przedstawienie „Zemsty" należy na pewno do najciekawszych wydarzeń w życiu teatralnym Polski. Choć nie wszystko jest tu zgodne z zamierzeniami Korzeniewskiego — za to prawie wszystko, lub bardzo wiele odpowiada intencjom Fredry. I właśnie dlatego cieszy nas tak bardzo jego poezja i liryka, a zarazem przemawia do nas najbardziej wymownie jego zjadliwa antyszlachecka satyra.

STANISŁAW SZARZYŃSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-52-72, 8-52-73. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-32. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego", Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-15048

ZP ZMP w Świebodzinie przygotowuje młodych fachowców dla spółdzielni produkcyjnych

W powiecie **Międzyrzec** (woj. Zielona Góra) jest spółdzielnia produkcyjna w **Lutolu Suchym**. Młoda to spółdzielnia. Powstała w sierpniu ub. roku i do tegorocznej kampanii siewnej przystąpiła po raz pierwszy. Dużo było trudności i dużo popełniono błędów w początkowym etapie jej organizowania. I dziś, jeśli zapytacie przewodniczącego spółdzielni o trudności, wymieni ich długą listę.

W organizowaniu spółdzielni czynnie uczestniczyło koło ZMP. ZMP-owcy po przestudiowaniu statutów spółdzielczych, po przemyśleniu i przedyskutowaniu niejasnych spraw — rozpoczęli agitację wśród własnych rodzin, a następnie wśród wszystkich mało i średniorolnych chłopów w gromadzie. Czołowymi agitatorami zespołowej gospodarki byli zetempowcy — **Stanisław Czapla, Józef Krąpiec, Mieczysław Zięba** i inni.

Obecnie koło ZMP w Lutolu Suchym liczy 22 członków. 12 zetempowców jest statutowymi członkami spółdzielni. Swoją pracą starają się oni umacniać i rozwijać spółdzielcze dobro. I jeśli spytać o przodujących ludzi spółdzielni, o dobrych współgospodarzy, o pracowitych i dobrych spółdzielców, to m. in. wskażą właśnie na młodych — na **Władysława Czarnieckiego, Tadeusza Miazgowskiego, Nowika, Żarskiego** i innych. Mieli oni w ub. roku na swoim koncie więcej niż po 200 wypracowanych dniówek obrachunkowych.

Ale bojowość i inicjatywa, która cechowała zetempowców z Lutolu Suchego w początkowym etapie pracy, zaczęła jednak w późniejszym okresie słabnąć.

— Co tu ukrywać — mówią otwarcie — kiedyśmy zabierali się do pomocy w organizowaniu spółdzielni — to owszem pomoc i opiekę mieliśmy należytą. A potem, po zorganizowaniu spółdzielni, jakby o nas zapomnieli i **Zarząd Gminny i Zarząd Powiatowy ZMP.** Kiedy agitowaliśmy za spółdzielnią, to jakoś każdy z nas widział jasno przyszłą spółdzielnię i swoje w niej miejsce. Później — różnie bywało.

I oto wkrótce po zorganizowaniu spółdzielni młodzież zaczęła się z niej wymykać. Szła ona do miast, do przemysłu, szła do różnych urzędów i instytucji na najprzeróżniejsze stanowiska.

I dziś, obok 12-osobowej grupy młodych, pracujących w spółdzielni, pozostała „dziesiątka" jest prawie poza spółdzielnią. Trzech uczy się w zawodach nie związanych bliżej z ich możliwościami pracy w spółdzielni, pozostali — zatrudnieni są bądź w GS, bądź w Prezydium GRN. Niektórzy pracując jeszcze obecnie w spółdzielni mają też zamiar wymknąć się poza jej obręb.

Przykład Lutolu Suchego nie jest odosobniony. W wielu podobnych spółdzielniach produkcyjnych mamy do czynienia z tym samym problemem.

Dlaczego tak się dzieje?

Dzieje się to w dużej mierze dlatego, że młodzież niejednokrotnie nie zdaje sobie sprawy z perspektyw swojego rozwoju, z możliwości awansu jakie są do osiągnięcia w jej własnej spółdzielni.

Wielu zaś naszych działaczy i aktywistów, nie zawsze jednak umie te perspektywy pokazać na konkretnym przykładzie, konkretnej spółdzielni. Mówiąc często o perspektywach „w ogóle", towarzysze nasi mają trudności z ukazywaniem tych perspektyw w konkretnej spółdzielni. Nie zawsze umieją pomóc w realizacji tych perspektyw już dzisiaj.

A możliwości takie są, czego dowodem jest cenna inicjatywa Zarządu Powiatowego ZMP w **Świebodzinie** (woj. Zielona Góra).

Po zapoznaniu się ze wskazaniami towarzysza **BIERUTA** zawartymi w przemówieniu na **Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej,** Zarząd Powiatowy ZMP w Świebodzinie przy pomocy Komitetu Powiatowego oraz Prezydium PRN **zorganizował 3-miesięczny kurs rachunkowości rolnej,** na który uczęszcza młodzież ze spółdzielni produkcyjnych znajdujących się w obrębie powiatu. Uczestnicy tego kursu zdobywają podstawowe wiadomości z dziedziny planowania i księgowości w spółdzielniach produkcyjnych.

Po skończeniu kursu młodzież oprócz normalnej pracy w spółdzielni będzie pomagała księgowym w sprawnym i terminowym prowadzeniu wszystkich ksiąg i dokumentów spółdzielni. Kurs rachunkowości — to dopiero początek. **Zarząd Powiatowy ZMP w Świebodzinie planuje również zorganizowanie na podobnych zasadach kursu wzorowej hodowli bydła i trzody chlewnej.**

Tym sposobem **młodzież ze** spółdzielni produkcyjnych uczęszczając na kursy rachunkowości, hodowców, sadowników itp. zwiąże się jeszcze ściślej ze swoją spółdzielnią, wyraźnie zobaczy te perspektywy życia w spółdzielni, których niejednokrotnie nie potrafi dostrzec.

Wypada raz jeszcze podkreślić, że Zarząd Powiatowy ZMP w Świebodzinie nie ma zamiaru ograniczania się tylko do organizowania kursu rachunkowości rolnej. Towarzysze ze Świebodzina twierdzą, że **istnieją możliwości przeszkalania w ten sam sposób młodych przodowników wysokich upraw zbóż, wzorowej hodowli, sadowników, pszczelarzy itp. Spośród nich rekrutować się mogą przyszli ogniwowi i brygadziści spółdzielni produkcyjnych.**

Inicjatywa tworzenia krótkoterminowych kursów nie zmierza bynajmniej do zastępowania nimi szkół rolniczych, których sieć staje się coraz gęstsza w naszym kraju. Szkoły rolnicze mają za zadanie szkolić wysokokwalifikowanych fachowców dla gospodarki socjalistycznej w naszym kraju. Ale szkoły rolnicze wymagają oderwania od pracy w spółdzielni na czas dłuższy i nie są w stanie objąć tak szerokiej masy młodzieży, jak mogą to uczynić stosunkowo niedługie kursy przysposabiające. **Inicjatywa ZP ZMP w Świebodzinie zmierza do tego, aby młodzież lepiej poznała i pokochała piękny zawód rolnika-spółdzielcy, nie opuszczając swojej spółdzielni, aby przywiązała się bardziej do swojej spółdzielni, aby zdobywała niezbędne podstawy wiedzy do dalszej samodzielnej pracy nad sobą.**

★

Inicjatywa ZP ZMP w Świebodzinie godna jest zainteresowania. Towarzysze z innych Zarządów Powiatowych ZMP winni przedyskutować u siebie metody stosowane przez ZP ZMP w Świebodzinie, winni zastanowić się, czy możliwe jest wprowadzenie ich na swoim terenie.

Redakcja przypuszcza, że i **Ministerstwo Rolnictwa,** bezpośrednio zainteresowane tą sprawą, zechce ustosunkować się do niej i przyjść z pomocą młodzieży, która podejmie cenną inicjatywę towarzyszy ze Świebodzina.

Stwarzając dla tysięcy chłopców i dziewcząt dalsze możliwości ich wzrostu, ich przywiązania do spółdzielni, ich lepszej i wydajnej pracy dla Ojczyzny, pełniej można będzie wcielić w życie słowa towarzysza **BIERUTA** wypowiedziane na **Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej:**

„Zadaniem władz terenowych — mówił towarzysz **Bierut** — *jak również organizacji młodzieżowych i politycznych jest zająć się zarówno tworzeniem warunków dla coraz aktywniejszego życia gospodarczego i kulturalnego we wsi spółdzielczej, jak i przygotowaniem kadr spośród młodzieży wiejskiej dla obsługi tych rosnących potrzeb".*

ZDZISŁAW SŁOWIK

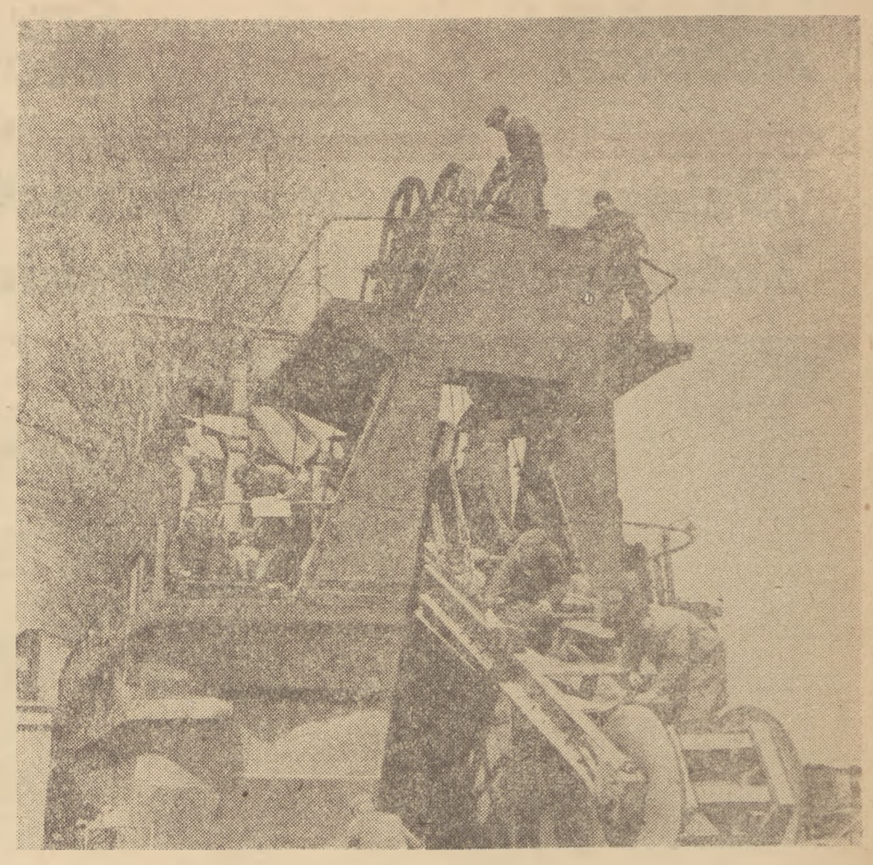

Robotnicy stoczni warszawskiej remontującej pływające jednostki śródlądowe dla uczczenia Święta 1 Maja podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych. Przy remoncie pogłębiarki pracuje brygada Tadeusza Grębalskiego wykonująca obecnie przeciętnie 205 proc. normy. Na zdjęciu: brygada Tadeusza Grębalskiego przy pracy. Foto CAF

Z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZMP

Wnioski z zebrań kół – podstawą przygotowań do konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMP w FSO na Żeraniu

W organizacji zetempowskiej przy FSO na Żeraniu dobiegły końca przygotowania do zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMP. W przygotowaniach tych, szczególnie zaś przy opracowywaniu części wnioskowej referatu sprawozdawczego oraz w pracy z delegatami na konferencję **zarząd zakładowy ZMP oparł się mocno na uwagach i wnioskach, zgłoszonych przez zetempowców na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w kołach ZMP oraz na wnioskach, płynących z przebiegu tych zebrań.**

Pracownicy i aktywiści zarządu zakładowego ZMP pilnie zgromadzili wnioski, z jakimi występowali zetempowcy na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. **Wśród uwag tych znaleźły się krytyczne głosy o niskiej frekwencji w zespołach szkolenia politycznego, która np. w narzędziowni wynosi zaledwie 30 procent, o słabym rozwoju czytelnictwa wśród zetempowców i młodzieży i konieczności zorganizowania zespołów dobrego czytania, o zainteresowaniu młodzieży teatrem, kinem, turystyką.**

Najwięcej wniosków dotyczyło jednak zwiększenia udziału młodzieży w walce o wykonanie planów produkcyjnych. Zgłoszono wnioski o zorganizowaniu konkursu na najlepszego tokarza i frezera, o organizowaniu większej ilości brygad młodzieżowych, o przeprowadzaniu wymiany doświadczeń pomiędzy brygadami. **Krytykowano także nieróbstwo posterunków kontrolnych, powołanych do walki z sabotażem i kradzieżą.** Zetempowcy domagali się organizowania zajmujących pogadanek i odczytów o nowych metodach pracy, a także o sytuacji międzynarodowej oraz różnych zagadnieniach politycznych. Wszystkie te wnioski i uwagi zajęły poczesne miejsce w części wnioskowej referatu sprawozdawczego.

Wyciągając wnioski z zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach ZMP zarząd zakładowy postanowił pobudzić delegatów na zakładową konferencję do śmielszej krytyki wszystkich braków organizacji. W tym celu aktywiści zarządu zakładowego zaplanowali i przeprowadzili rozmowy i dyskusje z delegatami na temat praw i obowiązków delegata na konferencję sprawozdawczo-wyborczą na temat krytyki i samokrytyki. Na konferencji zakładowej delegat powinien poruszać nie tylko zagadnienia dotyczące bezpośrednio pracy kół ZMP oraz postawy zetempowców, lecz także wszelkie sprawy, którymi żyje młodzież zakładu — jej bolączki, sprawy bytowe, wykonywanie planów przez młodzież niezorganizowaną itp. W rozmowach z delegatami powiedziano również ogólnie, jakimi cechami powinien odznaczać się kandydat do zarządu zakładowego, przypomniano, że kandydatów tych trzeba na konferencji dokładnie poznać, sprawdzać ich poziom polityczny, ich wyrobienie.

Słusznie postąpił zarząd zakładowy ZMP przy Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu organizując w ten sposób pracę z delegatami na konferencję sprawozdawczo-wyborczą. W ten sposób przygotował on dobrze delegatów do konferencji, stworzył podstawy do żywszej dyskusji na konferencji, zainteresował delegatów kampanią sprawozdawczo-wyborczą. Poparcie przygotowań do konferencji o wnioski z zebrań kół, przyczynia się do zabezpieczenia należytego przebiegu i należytych wyników kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Z.

Bikiniarze w Kietrzańskim Domu Kultury

Osobliwy ma charakter zespół artystyczny nowowybudowanego Domu Kultury w Kietrzu. W zespole „wyróżnia się" grupa młodych bikiniarzy z etatowym kierownikiem ob. Janem Berwidem na czele, który często w nietrzeźwym stanie wodzi rej w chuligańskim stylu życia i pracy zespołu. Praca kulturalno-oświatowa „urozmaicana" jest więc niewybrednym repertuarem pieśni bikiniarzy w rodzaju: „Dyscyplina pracy dla nas nic nie znaczy, dżes, baba riba."

Razem z naszym korespondentem prosimy, aby Zarząd Powiatowy ZMP w Głubczycach zajął się tymi propagatorami amerykańskiego stylu życia i zaprowadził właściwy porządek w pracy zespołu Domu Kultury w Kietrzu.

wg koresp. I. JURKIEWICZA z Kietrza

Dwóch opiekunów ALE KORZYŚĆ NIEWIELKA

Przy hucie „Bobrek" znajduje się Zasadnicza Szkoła Hutnicza, której internat obecnie jest w opłakanym stanie. Młodzież w internacie nie posiada warunków do normalnej pracy i nauki. Rezultatem złych warunków bytowych jest fakt, że od początku roku szkolnego około 30 uczniów, zamieszkałych w internacie porzuciło szkołę, a reszta traci chęć do nauki i pracy.

Są i zadowoleni...

Są jednak i tacy, którzy bez trudu pogodzili się z istniejącym w internacie stanem rzeczy, na przykład **DOSZ w Stalinogrodzie i huta „Bobrek"** jako opiekunka szkoły, a zarazem odbiorca wykwalifikowanych kadr, które mają szkolić się w w Zasadniczej Szkole Hutniczej. Pogodzili się też z tym stanem **wychowawcy i dyrekcja szkoły.**

Charakterystyczne jest to, że DOSZ-owi, dyrekcji huty, wychowawcom i dyrekcji szkoły wydaje się, że właśnie oni najmniej są winni skandalicznych porządków panujących w internacie, a braki, jakie w internacie mają miejsce są wprost nie do usunięcia, są niezależne od nich...

DOSZ — narzeka na ograniczone fundusze, jakimi dysponuje, Dyrekcja huty „Bobrek" czeka na bardziej sprecyzowane zarządzenie ministra w sprawie opieki nad szkołami (a tymczasem takie Zarządzenie i Instrukcja szczegółowa nr 182 wyszła 30 grudnia 1952 r. podpisana przez ministra Żemajtisa). Natomiast wychowawcy i dyrekcja szkoły — zadowoleni są z tego co jest. A jest niewiele. Nie ma z czego być zadowolonym, bo bałagan w internacie nie daje ku temu żadnych powodów.

Tłumią oddolną krytykę — zamiast załatwić sprawę

W styczniu br. młodzież internatu napisała list do redakcji prosząc o pomoc. List ten natychmiast został skierowany do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Stalinogrodzie z prośbą redakcji o usunięcie braków i stworzenie dobrych warunków bytowych dla młodzieży.

Ale niestety, od stycznia do chwili zbadania na miejscu przez redakcję sprawy — wiele się w internacie nie zmieniło, wyniki interwencji DOSZ-u okazały się minimalne, bo cóż mogło się zmienić, jeśli wizytator DOSZ-u ob. Kubiczek wysłany śladem krytykującego warunki w internacie listu młodzieży postawił sobie za cel nie wyszukanie środków i sposobów zmiany sytuacji w internacie, lecz wykrycie autorów listu, ponieważ — jak oświadczył on na zebraniu kl. II„a" — list ów „był skierowany przeciwko Polsce Ludowej"?

Czyżby ob. Kubiczek nie rozumiał tego, że Władza Ludowa szczególnie troskliwą opieką otacza młodzież i nie pozwoli na to, by z winy poszczególnych, bezdusznych ludzi młodzież cierpiała? **Czyżby nie rozumiał, że list młodzieży był wymierzony w zagrzebanych pod stosami okólników biurokratów, którzy nie widzieli, czy nie chcieli widzieć bolączek młodzieży, trudnych warunków, w jakich ona znajdowała się? Młodzież miała pełne prawo napisać taki list i słusznie, że go napisała. A postępowanie wizytatora DOSZ-u jest niczym innym, jak przejawem tłumienia słusznej, oddolnej krytyki.**

Aby załatwić dobrze sprawę, skargę, zażalenie należy ją dokładnie zbadać, ale na tym praca się nie kończy. Należy usunąć zło, jakie korespondencja, skarga, zażalenie pomogły wykryć. DOSZ natomiast zbadał, stwierdził takie czy inne fakty, ale nic nie zmienił. Czeka nie wiadomo na co...

...a szefostwo nad szkołą sprawuje huta „Bobrek"

Zasadnicza Szkoła Hutnicza mieści się na terenie huty „Bobrek". Huta sprawuje nad nią szefostwo. Prawdopodobnie przy hucie jest komitet opiekuńczy (prawdopodobnie, bo biorąc pod uwagę sytuację panującą w internacie szkoły trudno to było stwierdzić), a w internacie szkoły jest źle.

Dlaczego? Dlatego jest źle, bo kierownicy huty „Bobrek" zapomnieli o młodych kadrach, zapomnieli i o tym, że załogę huty trzeba zasilać młodą kadrą. Kierownicy huty tego nie widzieli — nie pomagali młodzieży, przyszłej kadrze hutników, a są w stanie pomóc. Sprawę szefostwa sprowadzili do powierzchownego kontrolowania, natomiast jeśli chodzi o konkretną pomoc — chociażby np. naprawę światła — oczywiście, jak to powiedział dyrektor administracyjny ob. **Michalski** nie odmówiono, ale za robotę policzono 3.800 zł. Szkoła musiała zapłacić, gdy tymczasem naprawę światła można było przeprowadzić systemem gospodarczym, a pieniądze przeznaczyć na pomoce naukowe, których brak jest w szkole.

Dyrektor huty tow. **Orłowski** od czasu do czasu odwiedza internat, ale na odwiedzinach się tylko kończy. Kontrolowali internat też i inni. Stwierdzają oni zawsze z przerażeniem — **„w jakich to warunkach żyje ta młodzież"**, a źle jak było, tak nadal pozostawało.

— Pocóż nam te odwiedziny — powiadają mieszkańcy internatu — przecież i tak nic nie zrobią, pogadają, nazapisują, naobiecują, potem odjadą i na tym się kończy.

Rzeczywiście słusznie młodzież internatu określiła tę „pomoc" przejawiającą się jedynie w postaci kontroli i odwiedzin. Taka „pomoc" nie jest młodzieży potrzebna. Potrzebne jest natomiast szybkie i radykalne usunięcie braków, zlikwidowanie zła.

★

Zasadnicza Szkoła Hutnicza w Bobrku ma dwóch opiekunów: jednym jest **DOSZ**, drugim huta **„Bobrek". Tak DOSZ, jak i huta „Bobrek" ponoszą winę za istniejący w internacie bałagan.** DOSZ w Stalinogrodzie winien natychmiast zająć się sprawą Zasadniczej Szkoły Hutniczej w Bobrku, w czym pomóc powinna dyrekcja huty „Bobrek".

O dopilnowanie załatwienia sprawy bytowej młodzieży zamieszkałej w internacie Zasadniczej Szkoły Hutniczej w Bobrku prosimy **Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego i Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego w Stalinogrodzie.**

J. ŚNIECIŃSKI

Telefonem z kraju

W szkołach przed maturą

W **Liceum Pedagogicznym w Raciborzu** w każde popołudnie wolne od zajęć zbierają się w grupach uczniowie dwóch klas czwartych i pod kierownictwem nauczycieli powtarzają całoroczny materiał. Na każdym zebraniu organizacja zetempowska omawia przygotowania do matury. Niedawno w szkole odbyło się spotkanie przedstawicieli Wydziału Oświaty z tegorocznymi maturzystami. Przyszli nauczyciele pytali szczegółowo o warunki i miejsca pracy. Najlepsze uczennice Liceum Pedagogicznego **Anna Musialik i Wanda Hefner będą** uczyły w Raciborzu w szkole ćwiczeń.

*

Dużą pomoc okazali tegorocznym maturzystom absolwenci szkoły TPD nr 3 w Łodzi, którzy obecnie studiują w Politechnice Łódzkiej. Matematyka sprawia najwięcej trudności uczniom jedenastych klas szkoły TPD nr 3, toteż z tego przedmiotu nauczyciele udzielają konsultacji. Dodatkowe lekcje prowadzą również studenci. Pomagając młodszym kolegom w szkole, którą sami ukończyli — studenci wykonują jednocześnie swoje zobowiązania pierwszomajowe, a uczniom pomoc ta przynosi wiele korzyści. Np. **Lech Roliński** miał na trzeci okres ocenę niedostateczną z matematyki, obecnie uzupełnił braki, ugruntował materiał i poprawił ocenę.

*

W **Technikum Hutniczym** w **Sosnowcu Jan Mól** z IVb dzięki pomocy kolektywu pozbył się ocen niedostatecznych i sumiennie przygotowuje się do matury. W klasach czwartych nauczyciele przeprowadzają dodatkowe lekcje z matematyki, technologii maszyn i mechaniki.

Organizacja zetempowska w Technikum prowadzi systematycznie pracę polityczną, uświadamia młodzież o zadaniach, jakie czekają młodych techników w przemyśle hutniczym. Aktyw ZMP omawia zagadnienie planowego zatrudniania pracowników przemysłu związane z wydawaniem absolwentom nakazów pracy. To bowiem nie jest jeszcze dostatecznie rozumiane przez wszystkich uczniów klas czwartych.

(K.)

Poczta „Sztandaru Młodych"

Kol. WASILEWSKA — Rakowo.

Podanie o przyjęcie na kursy pedagogiczne, o które pytacie, powinniście złożyć w Wydziale Oświaty Powiatowej Rady Narodowej.

KOLEGA z Bielska Podlaskiego.

Technikum Morskie Nawigacyjne 5-letnie znajduje się w Szczecinie, Al. Piastów 19. Zapisy rozpoczynają się w maju. Warunkiem przyjęcia do tej szkoły jest ukończenie 7 kl. szkoły podstawowej, złożenie egzaminu wstępnego. Technikum to przygotowuje oficerów-nawigatorów floty handlowej.

Kol. LEOPOLD KIERNICKI — Czarnków.

Podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej złóżcie w swojej Wojskowej Komendzie Rejonowej w miesiącach — czerwiec, lipiec.

B. Rakocka — Elbląg, uczeń Państw. Technikum Roln. w Kościelisku Kuj., Józef P. z Chełmna, L. R.

Prosimy o podanie dokładnego adresu. Porad i odpowiedzi udzielimy listownie.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

Twoje szczęście, Józefie Gandero, że jutro wyjeżdżasz. I tak ośmieszysz się jeszcze przed samym wyjazdem, gdy spotkasz ją niby przypadkowo na ulicy i wybąkasz:

— Ja... ja już wyjeżdżam. Jaśka. Chciałem... chciałem ci powiedzieć, że ja... często myślę o tobie... i będę... będę do ciebie pisywał...

A jej życzliwa odpowiedź sprawi ci przykrość, bo chciałbyś tę dziewczynę zachować dla siebie, chciałbyś, by żyła twoim życiem nie dając jej nic w zamian prócz łaskawie dawkowanych zwierzeń w czasie ferii...

— To dobrze, Józek... Ja ci napiszę, jak tu u nas we wsi, jak idą nasze sprawy. My tu teraz robimy ruch! Bardzo się cieszę, że o mnie pamiętasz.

Posuniesz się do zupełnie bezsensownego kroku, na myśl o którym będziesz się później czerwienił. Ale cóż robić, serce ci jakoś dziwnie bije.

— Ty... ty jesteś naprawdę zakochana, Jasiu, w tym koledze? Pewna jesteś? Bo... bo...

Na szczęście umilkniesz, boś spojrzał w jej oczy, których wyraz interpretowałeś przedwczoraj tak opacznie. Wyrażą one zdziwienie, błysk zażenowania.

— Oczywiście, Józek, jestem pewna. To naprawdę fajny chłopak. Zresztą on się na mnie patrzy też łaskawie... Jest synem gospodarza z tamtego powiatu, był w mieście na kursach. Żebyś wiedział, jaki jest wygadany. Wszystko wie albo udaje, że wszystko...

Nie słuchasz dalej, choć wiesz, że tym potokiem słów ona chce zatrzeć wrażenie nieprzyjemnego zgrzytu, który wywołałeś. Rejterujesz więc w kierunku domu, zły na siebie i nie wiadomo dlaczego na nią.

Nie udał się Ganderze świąteczny pobyt w Wolicach. Przez ostatnie dwa dni wałęsał się podminowany, z utęsknieniem oczekując godziny wyjazdu. Gnębiły go sprawy domu, z którym nie mógł znaleźć wspólnego języka. Złościło go znowu wszystko: i łagodna miłość matki, i ponury, zacięty sprzeciw ojca, i zazdrosne, złośliwe spojrzenie młodszego brata. Wychodząc roztrącał pętakom pudełka i gałganki, aż go najmłodszy ugryzł nawet w łydkę.

Właściwie nic go te ojcowskie zgryzoty nie powinny obchodzić. Po co się mieszać w nie swoje sprawy? Nie

swoje? Czy postanowienie to jest w ogóle wykonalne? Choćby w tej chwili. Siedzi przy stole, myśli i kolorowym ołówkiem, który kupił dla dzieci, maże coś mechanicznie na kartce kratkowanego papieru, wyrwanej z zeszytu. Wchodzi ojciec, siada ciężko pod oknem, milczy chwilę. Pyta nagle:

46

— Co tam piszesz?

Ojciec nie może sobie pewno wyobrazić, żeby dorosły człowiek psuł papier i ołówek na jakieś gryzmoły bez sensu.

Nie wiadomo, co podyktowało odpowiedź. Może przekora, może myśl o Jaśce. Licho wie... W każdym razie ołówek zaczyna chodzić prosto, maluje jakieś kwadraty, prostokąty, a Józek mówi:

— Nic. Tak sobie rysuję... Plan domu w spółdzielni produkcyjnej.

Ojciec podskakuje na krześle, ale po chwili pyta patrząc spode łba:

— A ty gdzieś taki widział?

Józek kłamie z całym spokojem:

— Zwiedzaliśmy z akademią. Nowe domki...

I może mówić o wyglądzie tych domków, bo przecież każdy je widział, jak nie z bliska, to z szosy, z pociągu.

— Białe, murowane, kryte dachówką, z piętrem...

— Wiem, wiem, ale nie własne, tylko kołchozowe.

— Własne, zbudowane wspólną pracą... Tutaj, na dole, jest sypialnia i jadalnia.

Ojciec wzrusza ramionami, śmieje się.

— Sypialnia, jadalnia... i co jeszcze?

— Łazienka.

— Co??

— Łazienka.

— Łazienka? Dla chłopa łazienka? i salon z obrazami i fortepianem, co?

— I salon z obrazami i fortepianem.

— Idź do diabła!

— I elektryczność, i radio...

— Tfu, na psa urok! A chłopu wszystko to na co? I za co, pytam się, za co? Ten kołchoz w Piaskach nie ma tego... Łżesz!

— Nie kłamię, spółdzielnia w Piaskach młoda. Stopniowo.

— Tere fere kuku! Stopniowo! A ziemię zabiorą od razu, co? I na robotę pędzą od pierwszego dnia?

— Ci, co rozumieją, sami idą. Żeby zarobić na to wszystko.

— Zawracaj głowę komu innemu, nie mnie.

I tak zakończyła się ostatnia w czasie ferii, dłuższa rozmowa z ojcem. Józek zauważył, że stary nie oponuje z taką wściekłością, jak za pierwszym razem. Zdawało mu się nawet, że widzi w oczach ojca hamowany błysk zainteresowania. Gdy jednak na odjezdnym chciał coś jeszcze napomknąć, ojciec skrzywił się:

— Ty mi się tutaj nie mieszaj. Kraj sobie swoje trupy... Ja mam swój rozum, wiesz?

I tak minęły te święta bez radości, w nieróbstwie i nudzie, w kłótni ze wszystkimi. Jedna matka pozostała matką. Dogadzała mu, jak mogła, a na pożegnanie, całując pochylaną do ręki głowę, powiedziała:

— Źle ci tu było, Józek. Odwykłeś... I jeszcze bardziej odwykniesz... My tu żyjemy inaczej, mamy inne frasunki. Nie rozumiesz, bo cię to nie obchodzi.

I wsunęła mu w rękę banknot, jak po chwili stwierdził, pięćdziesięciozłotowy. Zatrzaskując z pasją drzwi do zatłoczonego przedziału, co traktował jako ostateczne odizolowanie się od spraw wolickich, powiedział do siebie półgłosem:

— Mają swoje życie? Dobrze, ja mam też swoje, ciekawsze!

Dopiero później, w nocy, zbudzony przez gorąco z rozgrzanych kaloryferów, pomyślał sennie, że chyba nie miał racji.

II

Ostatni raz się przesiada.

Boczną linią dotarł do traktu łączącego stolicę z miastem jego studiów. Zamieni staromodny wagon z drzwiami i gazową lampką w każdym przedziale na nowy, świeżo przez fabrykę wypuszczony pullman. Pociąg właśnie nadjeżdża z wielkim hałasem: pośpieszny. Za dwie godziny będzie na miejscu.

Senny i przemarznięty wsiada do wagonu. W przedziałach ciemno, palą się jedynie niebieskie lampki. Zagląda przez szyby, szuka wolnego miejsca. Lecz szyby zasłonięte płaszczami i mało co widać. Na chybił-trafił pociąga za klamkę — jest jedno miejsce. Niczym klin wciska się pomiędzy dwóch śpiących mężczyzn odsuwając ich na boki. Obydwaj śpią dalej z twarzami wtulonymi w płaszcze. Zapada w drzemkę, z której budzi go gwałtowne hamowanie pociągu.

W przedziale jest teraz jasno. Jakaś kobieta wyszarpuje walizkę z półki. Walizka jest ciężka i opiera się złośliwie. Gandera wstaje, by jej pomóc: walizka ląduje na podłodze i kobieta szybko wychodzi na korytarz dziękując słowem i uśmiechem. Pociąg zatrzymuje się na stacji. (c. d. n.)

Dziesiątki tysięcy uczestników na starcie Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju

Uczestnicy Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju w Warszawie przejeżdżają obok gmachu CDT. Foto: W. Żaczek

Dzielnica Mokotów zwyciężyła w Warszawie

Na stadionie ZS „Ogniwo", skąd nastąpił start kolarzy dzielnicy Mokotów, zebrało się niemal 100 drużyn. Do Raidów zgłosiła się najliczniej młodzież szkolna.

Na czele długiej, bo przeszło 500 m kolumny kolarzy jechał znany kolarz Włodarczyk. Zaraz za nim jako pierwsi jechali uczniowie klasy X Gimnazjum im. Reytana. Wszyscy członkowie tej drużyny to ZMP-owcy. Kolorowe bibułki, przeplecione pomiędzy szprychami kół i litery na kierownikach rowerów, tworzące słowo — POKÓJ — były jedną z najlepszych dekoracji rowerów w kolumnie dzielnicy. Dobra postawa tej drużyny na trasie raidów zwróciła uwagę komisji sędziowskiej. Uczniowie z klasy X zajęli II miejsce, otrzymując bardzo ładny puchar, który będzie zapewne cenną ozdobą w ich świetlicy szkolnej.

W drużynie Przedsiębiorstwa Budowlanego MBP jechał trener kolarski jednego z kół sportowych ZS „Gwardia" Zdzisław Przybysz, a obok na małym rowerku „kręcił" z wielkim poświęceniem jego syn — 7-letni Waldemar, uczeń 1-szej klasy szkoły podstawowej. Po przybyciu na metę „bohater" Raidu Waldemar Przybysz został przedstawiony z trybuny wszystkim kolarzom i publiczności, otrzymując jednocześnie jako nagrodę piłkę. Był to najmłodszy z całej Warszawy kolarz, startujący w Zetempowskich Kolarskich Raidach Pokoju.

Wszyscy uczestnicy, którzy zgłosili się do Raidów przygotowali należycie swoje rowery i dlatego zaledwie 4 osoby musiały zrezygnować na trasie z powodu uszkodzenia łańcuchów. O przygotowaniach w dzielnicy Mokotów pisaliśmy przed kilkoma dniami. **Dobre przygotowanie i przeprowadzenie Raidów zapewniło jej I miejsce spośród wszystkich dzielnic nowej, wielkiej Warszawy.**

Komisja sędziowska Raidów na terenie dzielnicy Mokotów uznała za najlepsze dwie drużyny z Państwowego Zakładu Higieny, przyznając im pierwsze miejsce.

A. WIERZBA

Ciekawą trasą jechali raidowcy Starówki

Plac Teatralny, skąd startuje do ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju, dzielnica Starówka rozbrzmiewa gwarem młodych głosów. Na starcie stanęło 923 kolarzy, na zgłoszonych 1.000 zawodników.

Drużyna nr. 108, składająca się z pracowników ZBP nr. 1, ma kapitana drużyny, liczącego 10 lat. Kolega Rotkiewicz jest najmłodszym zawodnikiem wśród kolarzy dzielnicy Starówka. Najstarszym zawodnikiem jest 63-letni ob. Jabłoński, pracownik PBLK, jadący w drużynie nr. 67a.

Zawodnicy stoją na starcie drużynami. Wzdłuż ulicy Bielańskiej od Placu Teatralnego ustawiły się barwne szeregi kolarzy. Rowery przybrane kolorowymi bibułkami, chorągiewkami i proporczykami z emblematami ZMP. Zawodnicy coś tam przy nich majstrują, poprawiają.

Wreszcie start.

Barwna kawalkada kolarzy wysypuje się na Trasę W—Z. Pilot wyścigu niebieską chorągiewką wskazuje kierunek, upomina tych, którzy starają się innych wyminąć. Zawodnicy rozciągnęli się długą kolumną. Migają czerwone, brązowe dresy i zetempowskie koszule.

Trasa ZMP-owskiego Kolarskiego Raidu Pokoju dla dzielnicy Starówka biegnie trasą W—Z, Marienszatem i Wybrzeżem Gdańskim przez Bielany, potem Dziką i Gęsią do ulicy Marcelego Nowotki i na metę na Plac Dzierżyńskiego. Droga jest więc początkowo bardzo dobra. Wszyscy jadą spokojnie i bez trudności. Zdarzają się jednak defekty, rowery częstokroć dawno nie używane, nawalają. Ale to nic nie szkodzi, koledzy pomagają jeśli potrzeba, a potem cała drużyna dodaje „gazu" i dopędza kolumnę.

Mimo różnych uszkodzeń technicznych młodzi zawodnicy nie załamywali się na trasie. Jeden z chłopców dotarł do mety, prowadząc swój rower. Zdarzyły się jednak poważniejsze defekty zmuszające zawodników do wycofania się z biegu. Ogółem wycofało się kilkudziesięciu kolarzy. Nie przygotowali należycie sprzętu i to dało się im we znaki w dniu Raidu.

Godzina 10.43. Na Plac Dzierżyńskiego przybywa kolumna kolarzy z dzielnicy Starówka. Na poszczególne zespoły, wyróżniające się koleżeńskością, liczebnością i wyglądem czekają nagrody. **Pierwszą nagrodę — puchar z brązu — otrzymała drużyna PKO, drugą — puchar kryształowy — otrzymała drużyna Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, trzecia nagroda — radio — przypadła w udziale drużynie Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Przemysłu Chemicznego. Nagrody indywidualne** — dwutygodniowy bezpłatny pobyt na wczasach wraz z przejazdem — otrzymują trzej przodownicy pracy: Ryg i Pietruslewicz z ZPMW — 3 KAM i Krauze z DSP — uczestnicy Raidu.

H. BRZOZOWSKA

Ponad 1.100 raidowców w Śródmieściu

Już od 7-ej rano pod środkowym kandelabrem na Placu Konstytucji pracowała komisja sędziowska ZMP-owskiego Kolarskiego Raidu Pokoju dzielnicy Śródmieście. Wiele zgłoszeń do Raidu napływało bowiem dopiero w dniu startu. Komisja dopuszczała do startu wszystkich. Na placu coraz więcej kolarzy: ubrani w zetempowskie koszule, w mundury harcerskie zbierają się na miejscu startu u wylotu ul. Śniadeckich. Wszystkie rowery są udekorowane białymi i czerwonymi wstążkami — nad kierownicami łopoczą niebieskie chorągiewki z napisem: „Młodzieżowy Raid Pokoju". Z różnych stron napływają na plac zwarte grupy kolarzy. Wybija się wśród nich grupa młodych zawodników CWKS-u, ubranych w różnobarwne koszulki i białe czapki, oraz liczna grupa kolarzy nowego zrzeszenia „Start".

Wśród raidowców Śródmieścia są budowniczowie metra, zawodnicy zrzeszenia „Start", uczniowie szkół zawodowych i ogólnokształcących.

„Ale szosa nie dla wszystkich była łatwa — mówi dwunastoletni uczeń szkoły nr. 93 z ul. Czerniakowskiej, Mieszczain. — Po tych „kocich łbach", to nas porządnie wytrzęsło, — a potem z poważną miną dodaje — nawet defekty były, kilku się musiało wycofać". Jego rówieśnik, też z tej samej klasy VIb dodaje: „Tak, jak na prawdziwym Wyścigu Pokoju". Jest ich ze szkoły 20. Do Raidu zgłosiło ich szkolne koło ZMP. Z przejęciem wypisują kartki, cieszące się już z góry na znaczki z wyścigu.

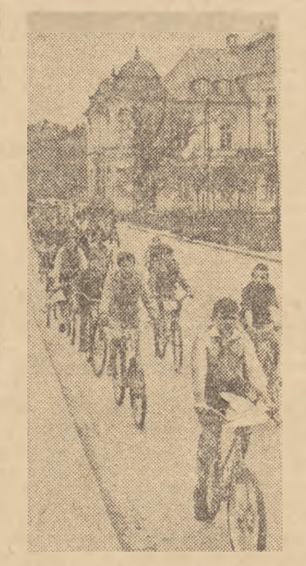

Każda drużyna składająca się z sześciu osób, starała się jechać jak najrówniej. Przecież punktowana była zespołowa jazda, jednolity ubiór, dekoracja rowerów. Najlepiej wypadli z dzielnicy Śródmieście, młodzi zawodnicy z CWKS pod kierownictwem kol. Jerzego Bilskiego. Wszyscy oni brali udział potem w wyścigu kolarskim. Nagrodzeni zostali także ubrani w nowe, ciemnozielone dresy sportowcy „Startu", uczniowie szkoły TPD 22, uczennice szkół Hoffmanowej i Żmichowskiej.

W raidzie kolarskim z dzielnicy Śródmieście wzięło udział ponad 1.100 uczestników. Za wzorową organizację Raidu i postawę zawodników, dzielnica Śródmieście dostała II nagrodę.

A. BYSZEWSKA

Wyścigi kolarskie w Stolicy po zakończeniu Raidów

W Warszawie na Placu Dzierżyńskiego, po zakończeniu Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju, odbył się start honorowy do wyścigów na 5, 10 i 75 km.

Wyścig na 75 km zgromadził na starcie zawodników z rowerami wyścigowymi. Trasa wyścigu prowadziła z Warszawy przez Ożarów, Błonie, Leszno, Kazuń i Modlin do mety na Bielanach.

Na równej asfaltowej szosie kolarze jadący na czele wyścigu narzucili bardzo szybkie tempo. Przy szybkości dochodzącej chwilami do 40 km na godzinę do przodu wyskoczyło dwóch zawodników CWKS-u. Kulawik i Horodyński. Zdobyli oni znaczną przewagę, a ucieczka rozpoczęta po przejechaniu zaledwie 25 km, nie zachęcała pozostałych zawodników do pościgu.

Ostatni odcinek trasy prowadził znowu po gładkiej nawierzchni szosy. Na 20 km przed metą druga grupa zaatakowała wyprzedzającą ją trójkę i wkrótce połączyła się, zwiększając jednocześnie szybkość.

Prowadzący wyścig Kulawik nie utrzymał odległości zdobytej na poprzednich kilometrach i nieco osłabł. Ukończył on jednak wyścig jako pierwszy, a w kilka minut później minął linię mety drugi kolarz CWKS-u Cuch, za którym w jednakowym czasie przyjechali Kapiak i Szuta.

Wyniki: 1. Kulawik (CWKS) — 2:08.59, 2. Cuch (CWKS) — 2:09.17, 3—4. Kapiak i Szuta — 2:09.33.

W tym czasie gdy na okrężnej trasie walczyli zawodnicy na rowerach wyścigowych, na ulicach Warszawy odbyły się wyścigi dla kobiet i mężczyzn na rowerach turystycznych.

Spośród 32 kobiet startujących na dystansie 5 km zwyciężyła Dmochowska przed Leszczyńską (obie z CWKS-u). W wyścigu na dystansie 10 km startowało ok. 300 zawodników, zwyciężył Jeżak przed Kuraszkiewiczem. (w)

W Żyrardowie słaba organizacja

Mimo dotkliwego zimna, młodzież Żyrardowa stawiła się na trasie Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju.

Start do Raidów odbył się na pięknie udekorowanym stadionie „Włókniarza", wśród zieleni drzew. Ze śpiewem i z uśmiechem na twarzy raz po raz wyruszały ze startu grupki młodzieży. Barwny korowód przeciągał ulicami Żyrardowa. Ludzie stawali na chodnikach i głośno bili brawa. Cieszyli się, widząc swe córki i synów, którzy radośnie uśmiechnięci pozdrawiali wszystkich — znajomych i nieznajomych. Wszystkim obserwującym Raid, radośniej się robiło, gdy patrzyli na tę szczęśliwą młodzież.

Oto na metę wjeżdża grupa młodzieży z Technikum Budowlanego. Kierowniczką grupy jest Kuchta Teresa z klasy Ic, młoda, 14-letnia zetempówka. Jest zapaloną miłośniczką kolarstwa; w kole ZMP pełni odpowiedzialne funkcje skarbniczki.

„Ludzie byli tacy uśmiechnięci, gdy patrzyli na nas — opowiada kol. Teresa. — Na trasie śpiewałyśmy i wcale nie czujemy się zmęczone. Jak przyjedziemy do domu, to będziemy miały wiele do opowiadania naszym rodzicom".

„Ale zapomniałaś dodać — wtrąca jej koleżanka Bogusia Kołakowska — że dlatego jesteśmy nie zmęczone, ponieważ starannie przygotowywałyśmy się do Raidów. Oprócz codziennych przejażdżek, w ub. niedzielę urządziłyśmy wycieczkę kolarską. Całą grupą pojechałyśmy do wsi Babsko, odległej o 43 kilometry od Żyrardowa. We wsi nawiązałyśmy kontakt z ludnością wiejską. Opowiadałyśmy im o naszym życiu, o pracy koła ZMP. Było tak przyjemnie, że z żalem odjeżdżamy z powrotem do domu. Wrociłyśmy do Żyrardowa późnym wieczorem. Za pomoc w urządzeniu tej wycieczki, która przygotowała nas do Raidów, dziękujemy naszym nauczycielom — prof. Kopeć, prof. Kowalczyk i prof. Strzemiecznej".

Ogółem startowało w Żyrardowie około 160 osób w 35 drużynach, w tym 50 dziewcząt w 12 zespołach. Na podkreślenie zasługuje start 4-ch drużyn Straży Przemysłowej i Pożarnej. Młodzi zetempowcy po całonocnej pracy, wsiedli na rowery, by zadokumentować w Raidach swą wolę walki o pokój.

Osobne słowa należą się organizatorom ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju w Żyrardowie. W czasie wyścigu brak było na trasie kontroli sędziowskiej, co powodowało podciąganie zawodników przez inne osoby. Największym jednak niedopatrzeniem Komitetu organizacyjnego było niezabezpieczenie opieki lekarskiej. Zarówno na trasie jak i na mecie brak było lekarza, czy apteczki. Całe szczęście, że obyło się bez żadnych wypadków. Dużą winę ponosi tu stacja pogotowia ratunkowego, która odmówiła wysłania na trasę karetki.

Na mecie z powodu braku porządkowych panował nieład.

Żyrardów jest miastem włókniarzy i młodzieży. I dlatego, z powodu braku należytej propagandy (na mieście nie było żadnych afiszy, transparentów) w Raidach Kolarskich wzięła udział tylko mała ilość młodzieży. Winę za to ponosi Zarząd Miejski ZMP z przewodniczącym kol. Szmitem, który nie zainteresował się w dostateczny sposób tak ważną imprezą, jak Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju.

T. DOBROWOLSKI

W olsztyńskim startowało ponad 6 tys. młodzieży

W latach ubiegłych sport kolarski w woj. olsztyńskim był bardzo słabo rozwinięty. Dopiero pierwszy wyścig dookoła Warmii i Mazur przyczynił się do większej propagandy tej gałęzi sportu na terenach woj olsztyńskiego. Widomym tego obrazem był **start ponad 6 tysięcy młodzieży w Zetempowskich Kolarskich Raidach Pokoju,** jakie odbyły się w ubiegłą niedzielę.

W punkcie docelowym w gminie **Korsze** w Raidach wzięło udział 96 uczestników. Najlepiej popisała się młodzież ze spółdzielni produkcyjnej **Trzeciak,** która wystawiła dwie drużyny — męską i żeńską zajmując pierwsze miejsce. Również dobrze wystartowała młodzież z PGR **Drogosze,** która przed tygodniem założyła tam koło ZMP; wszyscy członkowie wzięli udział w Raidach uzyskując pierwsze miejsce. Podobnie traktorzyści z POM **Srokowo** wszyscy stanęli do Raidów Pokoju.

W powiecie **Ostróda** w Raidach uczestniczyło ponad tysiąc młodzieży, zwłaszcza masowo uczestniczyła młodzież szkolna. Harcerska drużyna kolarska z gromady **Liwa** jechała w mundurach harcerskich, na pięknie udekorowanych rowerach z symbolicznymi gołąbkami pokoju.

Po zakończeniu Raidów we wszystkich punktach docelowych wyróżniające się drużyny zostały nagrodzone dyplomami, zaś wielu raidowców otrzymało piękne nagrody indywidualne. W godzinach popołudniowych w punktach docelowych odbyły się piękne pokazy sportowe, zabawy ludowe połączone z występami zespołów artystycznych.

N. SOBCZAK

W Krakowie 3000...

Przeszło 3 tys. młodzieży zgłosiło się do Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju w Krakowie, które zamieniły się w wielką manifestację pokojową.

Na placu koło Hal Targowych był start uczestników z dzielnicy Grzegorzki. Z dzielnicy tej w Raidach wzięło udział przeszło 96 drużyn z zakładów pracy, szkół, wyższych uczelni.

Zapał i entuzjazm panował również wśród kolarzy i widzów Podgórza. Pierwsza na metę przyjechała drużyna wojskowa z oficerem Stanisławem Grzegorakiem na czele. Zespół ten to przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego jak kpr. Werner Paweł i kpr. Prechorczyk Eugeniusz. Za nimi wpada na metę kolarska drużyna harcerska w mundurkach ze szkoły im. Matejki. Jako trzecia przyjechała grupa przodowników **Krakowskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych.** Wśród tej drużyny jest przodownik pracy spawacz **Karol Cygan** wykonujący przeszło 300 proc. normy. **Feliks Kasprzycki** ślusarz wykonujący 240 proc. normy.

Po południu odbyły się młodzieżowe wyścigi kolarskie. Pierwsze miejsce, na trasie 25 km, na rowerze turystycznym, zdobył **Jerzy Kwinta** z Zakładu Wytwórczego Podzespołów Telekomunikacyjnych.

MICHAŁ SZNAPKA

Meldunki z kraju

Meldunki z całego kraju donoszą o niepomyślnych warunkach, w których odbyły się raidy. Deszcz i zimno nie odstraszyły jednak młodzieży, która licznie stanęła na starcie tej masowej imprezy. W miastach woj. stalinogrodzkiego w raidach wzięło udział ok. 7 tysięcy osób. Najliczniej stanęła na starcie młodzież w Pszczynie i Chorzowie. Pod względem organizacyjnym wyróżniły się raidy w Zabrzu.

W woj. **szczecińskim** w raidach wzięło udział ponad 300 drużyn. Najliczniejszym udziałem wyróżnił się pow. Stargard — 52 zespoły. Ponad 5 tysięcy uczestników zgromadziły raidy w woj. **bydgoskim.** Liczbą drużyn w Bydgoszczy wyróżniło się ZS Gwardia — 21 zespołów. Licznie reprezentowane były również zespoły kobiet.

W woj. **lubelskim** startowało około 8,5 tys. kolarzy. W woj. **koszalińskim** wyjątkowo złe warunki atmosferyczne (deszcz ze śniegiem) uniemożliwiły przeprowadzenie raidów w większości powiatów. W pięciu powiatach, w których odbyły się raidy, startowało około 80 drużyn, z których najliczniej zaprezentowały się zespoły w pow. Wałcz.

W woj. **gdańskim** organizacja raidów wyróżnił się Gdańsk, gdzie startowało ponad 1300 osób. W całym województwie według niekompletnych meldunków uczestniczyło ogółem około 6 tysięcy kolarzy, w tym wiele kobiet.

W raidach na terenie **Dolnego Śląska** wzięło udział około 3 tysiące osób, przy czym w wielu powiatach raidy nie odbyły się z powodu grubej pokrywy śnieżnej.

Dalsze meldunki z przebiegu raidów podamy w najbliższych numerach.

Tylko 43 kolarzy na starcie IX etapu Wyścigu Pokoju

(telefonem od specjalnego wysłannika)

W poniedziałek 11 bm. kolarze Wyścigu Pokoju wystartują do IX etapu. Po ośmiu ciężkich etapach pozostało już tylko 43 zawodników, co stanowi 50 proc. ogólnej liczby kolarzy, którzy wystartowali w Bratysławie. Na tak duży stosunkowo w tym roku odsiew kolarzy złożyło się wiele powodów. Po pierwsze zawodnicy nie wytrzymali kondycyjnie poszczególnych górzystych etapów na terenie CSR i NRD. Jeśli więc weźmiemy jeszcze pod uwagę niesprzyjające warunki atmosferyczne, należy stwierdzić, że tegoroczny Wyścig Pokoju jest dużo trudniejszy niż wszystkie dotychczasowe. W zeszłym roku trasa z Warszawy przez Berlin do Pragi prowadziła więcej z góry, w tym roku sytuacja jest odwrotna. Zawodnicy nie przygotowani na taką trasę, odpadają na poszczególnych etapach.

Jak wykazało osiem dotychczasowych etapów najlepiej przygotowaną drużyną jest zespół duński. W zespole tym na wyróżnienie zasługują Pedersen i Andersen — zawodnicy o wysokiej klasie.

Anglicy, którzy jechali początkowo bardzo dobrze nie wytrzymali jednak ciężkich i długich etapów i zrezygnowali z punktacji zespołowej. W drużynie tej jedzie już tylko 2 zawodników: Thomas i Jonas.

Belgowie, którzy byli poważnymi kandydatami do uzyskania drugiego miejsca w punktacji drużynowej, na ostatnim etapie w NRD zostali zdekompletowani, przez wycofanie się z wyścigu 3 dalszych zawodników. Poważnym pretendentem do drużynowego przodownika wyścigu jest młody zespół NRD. Kolarze tej drużyny, mimo że zostało ich tylko 4, jadą wytrwale i ambitnie, zajmując czołową lokatę zespołową.

Drużynie polskiej, która składa się tylko z 3 zawodników trudniej będzie odegrać poważniejszą rolę w wyścigu. Dwóch naszych zawodników, a to Królak i Wilczewski, z każdym etapem jedzie coraz lepiej. Natomiast trzeci nasz zawodnik Klabiński jedzie niestety gorzej.

Przypominamy, że drużyny Anglii, Belgii, Finlandii, Norwegii, Szwecji i Węgier wskutek zdekompletowania składu nie biorą udziału w klasyfikacji zespołowej.

M. BILSKI

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OŚMIU ETAPACH

1) Padersen (Dania) — 44:02,21, 2) Andersen (Dania) — 44:09,14, 3) Schur (NRD) — 44:15,45, 4) Deutsch (Austria) — 44:21,47, 5) Treffich (NRD) — 44:22,06, 6) Van Schil (Belgia) — 44:24,59, 7) Kocew (Bułgaria) — 44:28,39, 8) Pawlisiak (Pol. Franc.) — 44:29,38, 9) Jones (Anglia) — 44:29,50, 10) Rebry (Belgia) — 44:33,00.

Polacy: 15) Wilczewski — 44:51,95, 19) Królak — 44:52,21, 38) Klabiński — 48:03,41.

DRUŻYNOWO PO OŚMIU ETAPACH

1) Dania — 132:25,50, 2) NRD — 132:41,47, 3) Pol. Franc. — 133:30,33, 4) CSR — 133:26,43, 5) Bułgaria — 133:54,27, 6) Austria — 135:52,17, 7) Francja — 136:04,01, 8) Polska — 136:13,17, 9) Rumunia — 142:07,53, 10) Triest — 147:12,42.

ETAP IX: ZGORZELEC - WROCŁAW 180 KM

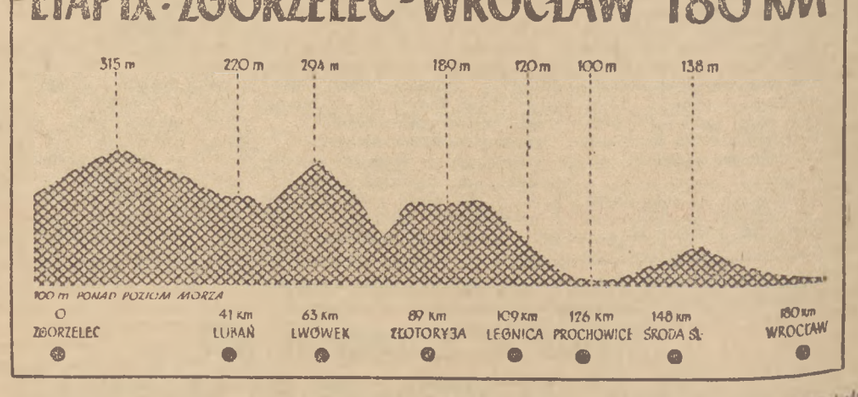

W poniedziałek 11 bm., po przekroczeniu mostu granicznego w Zgorzelcu, kolarze startują na trasie IX, a zarazem I etapu na terenie Polski, prowadzącej ze Zgorzelca do Wrocławia. Powyżej zamieszczamy pionowy przekrój trasy IX etapu, długości 180 km.

Polska — CSR 1:1 (0:0)

Mimo niepewnej pogody ok. 80 tys. widzów zgromadził na stadionie olimpijskim we Wrocławiu międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). W 48 min. Czechosłowacy zdobyli prowadzenie ze strzału Simansky'ego. W 80 min. wyrównującą bramkę strzelił Kohut.

Czechosłowacy: Reiman, Safranek, Pluskal, Novak, Trnka, Ipser, Laskow, Pazicky, Kacany (Hemele), Crha, Simansky.

Polska: Szymkowiak (Kłaczek), Durniok, Bartyla, Banisz, Wieczorek, Bieniek, Alszer, Krasówka (Anioła), Kohut, Cieślik, Mordarski.

Zawody rozpoczęto uroczystym powitaniem drużyn. Gości czechosłowackich powitał przewodniczący WKKF Wrocław — **Karst.** W imieniu drużyny CSR przemówił kierownik ekipy **Mair,** który dziękując za serdeczne przyjęcie sportowców czechosłowackich we Wrocławiu zakończył przemówienie wzniesieniem okrzyków na cześć Prezesa Rady Ministrów **Bolesława Bieruta** i prezydenta Republiki Czechosłowackiej **A. Zapotocky'ego.**

Gorąco i serdecznie powitała sportowców bratniej Czechosłowacji widownia.

W pierwszej połowie meczu gra upływa na zmiennych atakach obu drużyn. Czechosłowacy są lepsi technicznie i grają lepiej zespołowo, przewyższając ponadto Polaków wzrostem. Ten ostatni atut wykorzystują z powodzeniem goście, ponieważ Polacy grają w tym okresie górą.

Po przerwie już w 3 minucie szybki atak prawą stroną przynosi Czechosłowakom prowadzenie. Nieporozumienie obrońców polskich wykorzystuje **Simansky** i strzela bramkę.

Polacy nie peszą się utratą bramki, przeprowadzają energiczne ataki, zagrażając wielokrotnie bramce Reimana. W 63 min. szanse poprawienia wyniku ma Kohut, jednak jego groźny strzał broni doskonale Reiman. Gra ataku polskiego poprawia się z chwilą, gdy w 71 min. miejsce Krasówki zajmuje Anioła. Atak polski przeprowadza wiele składnych akcji i dużo strzela. W 73 min. kontuzjowanego Szymkowiaka zastępuje Kłaczek, jednak po kilku minutach Szymkowiak wraca z powrotem na boisko. W tym okresie Czechosłowacy zmieniają środkowego napastnika Kacany'ego na Hemelę.

W 80 min. jeden z ataków polskich przynosi wreszcie wyrównującą bramkę. **Kohut** mija pięknie obronę gości i ostrym strzałem zdobywa wyrównujący punkt. W chwilę potem dobrą okazję do zmiany wyniku ma Alszer, jednak strzela w aut.

Zawody prowadził sędzia węgierski **Harangozo,** który oświadczył po meczu, że wynik odpowiada przebiegowi gry. Polacy przeciwstawiali lepszej technice gości wielką ambicję i dobrą kondycję. Sędzia Harangozo wyróżnia w drużynie polskiej bramkarza **Szymkowiaka.**

Reprezentacja Polski na Mistrzostwa Europy w boksie ustalona

Na wspólnym posiedzeniu Rady Trenerów, Kolegium Sędziów sekcji boksu GKKF omówiono skład reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Warszawie.

Przewodniczący GKKF — Reczek zatwierdził następujący skład drużyny polskiej:

musza — Kukier Henryk
kogucia — Stefaniuk Zenon
piórkowa — Kruża Józef
lekka — Antkiewicz Aleksy
lekkopółśrednia — Drogosz Lech
półśrednia — Chychła Zygmunt
lekkośrednia — Pietrzykowski Zbigniew
średnia — Piórkowski Zbigniew
półciężka — Grzelak Tadeusz
ciężka — Węgrzyniak Bogdan.

Rezerwowymi są Niedźwiedzki i Gościański. Kierownikiem drużyny wyznaczony został Feliks Sztam.

Przegląd tygodnia

Nowe propozycje chińsko-koreańskie

Jak wiadomo, przez pewien czas rozmowy rozejmowe w Panmundżon były całkowicie zahamowane z winy delegacji amerykańskiej, która zgłosiła nieuzasadnione żądanie, aby ci jeńcy, którzy nie zostaną natychmiast po zawieszeniu broni z różnych względów repatriowani, pozostali w obozach na terenie Korei Południowej, a nie, jak to proponowała w dniu 26 kwietnia strona ludowa, zostali przewiezieni na teren kraju neutralnego.

W dniu 7 maja szef delegacji koreańsko - chińskiej w Panmundżon, generał Nam Ir, przedstawił stronie amerykańskiej nowe propozycje, dotyczące rozwiązania sprawy jeńców wojennych. Propozycje te wyrażają zgodę na pozostawienie nierepatriowanych jeńców na tym terenie, na którym przebywają obecnie z tym jednak, że opiekę nad nimi przejmie specjalna komisja repatriacyjna, składająca się z przedstawicieli następujących neutralnych krajów: Polski, Czechosłowacji, Szwajcarii, Szwecji i Indii. Kraje te prześlą na teren Korei Południowej swoje kontyngenty wojskowe, które przejmą opiekę nad obozami tak, że żandarmeria amerykańska i lisynmanowska, pilnująca obecnie jeńców ludowych, nie będzie miała do nich żadnego dostępu. W tych warunkach dopiero jeńcy będą mogli podjąć dobrowolnie decyzję powrotu do swych krajów.

Generał Nam Ir, przedkładając swą propozycję podkreślił z całym naciskiem, że nadal uważa propozycje ludowe z dnia 26 kwietnia, dotyczące sprawy repatriacji jeńców, za słuszniejsze. Jednakże, dla usunięcia ostatniej przeszkody na drodze do zawarcia zawieszenia broni, zgodnie z wolą i interesami wszystkich narodów, które domagają się położenia kresu wojnie w Korei, strona ludowa wysunęła swoje nowe propozycje.

Jak dalece stanowisko delegacji ludowej odpowiada potężnej woli pokoju wszystkich narodów świata, widać choćby z głosów burżuazyjnej prasy krajów kapitalistycznych. **Prasa ta od wielu dni w niezwykle ostry sposób krytykuje stanowisko delegacji amerykańskiej, uniemożliwiające szybkie zawieszenie broni w Korei.** Tak np. dziennik brytyjski „Birmingham Post" pisał, że *„nieoględny język i stanowisko negocjatorów strony NZ wydaje się być największą groźbą dla osiągnięcia rozejmu w Korei"*, podczas gdy dyplomatyczny korespondent dziennika „Manchester Guardian" dodaje, że *„generał Harrison daje zadziwiający przykład, jak nie należy prowadzić rokowań rozejmowych"*.

A oto co pisał korespondent oficjalnej agencji francuskiej AFP na temat amerykańskiego stanowiska w rokowaniach: *„W Tokio zastanawiają się, czy sprzeciw generała Harrisona* (wobec ludowej propozycji przewiezienia jeńców do kraju neutralnego — red.) *nie oznacza, że jest on przekonany, że jeńcy z chwilą, gdyby znaleźli się na terytorium neutralnym, wypowiedzieliby się za powrotem do domów"*. Tak więc nawet rządowa agencja francuska demaskuje prawdziwe cele dowództwa amerykańskiego wobec jeńców.

Nacisk kanadyjskiej opinii publicznej był tak silny, że w dniu 5 bm. minister spraw zagranicznych Kanady, Pearson, był zmuszony oświadczyć, że *„Kanada jest przeciwna zerwaniu negocjacji w sprawie zawieszenia broni"*. Musiał on również przyznać, że *„propozycje Chińczyków i Koreańczyków znacznie zmniejszyły przepaść, dzielącą dotychczas stanowiska stron przeciwnych"*.

Nowe propozycje ludowe, wyrażające prawdziwą i głęboką wolę pokoju narodu koreańskiego i chińskiego, zostały z radością powitane przez narody całego świata, które widzą w nich możliwość zakończenia krwawej wojny w Korei, rozpętanej przez amerykańskich imperialistów.

Karykatura wyborów

Wyobraźmy sobie taki obrazek:

W obszernym pokoju, który, jak wynika z napisu i stojącej urny, jest lokalem wyborczym, znajduje się francuski rezydent generalny w Tunisie, de Hautecloque. Pyta on stojącego na baczność żołnierza francuskiego: „Gdzie, do diabła, są wyborcy?" „W więzieniu" — odpowiada zapytany.

Taką właśnie karykaturą scharakteryzował burżuazyjny dziennik francuski „wybory" do rad miejskich, które odbyły się w dniu 3 bm. na terenie Tunisu. Istotnie, „wybory" te były jedną wielką karykaturą wyborczą. I jakże nie miały nią być w kraju, który od kilkunastu miesięcy znajduje się pod niesłychanym wojskowo - policyjnym terrorem, w kraju, którego cała ludność bierze udział w zdecydowanej walce przeciwko francuskim okupantom, od dziesiątków lat grabiącym i wyzyskującym lud.

Oto kilka danych, które lepiej niż słowa scharakteryzują owe, za przeproszeniem, „wybory". Według danych oficjalnych, w **„wyborach" wzięło udział jedynie 8,8 procent wyborców — Tunezyjczyków. Jednakże nawet ta niezwykle niska liczba jest fałszywa, bowiem, jak donosi prasa francuska, w rzeczywistości w wyborach wzięło udział jedynie 1,5 procent uprawnionych do głosowania Tunezyjczyków. W samym mieście Tunisie na 36 tysięcy uprawnionych do głosowania, w lokalach wyborczych stawiło się dokładnie... 512 osób, w tym 124 wojskowych, specjalnie w tym celu przywiezionych do miasta.**

A oto, jakim niesłychanym „poparciem" wyborców cieszą się „wybrani" radni miejscy. W XII sektorze wyborczym miasta Tunisu do lokalu wyborczego stawiła się „olbrzymia" liczba „aż" 9 wyborców! A i tym razem nie obeszło się bez „cudów nad urną". **Owych dziewięciu wyborców jakimś „dziwnym" sposobem złożyło... 32 głosy, które pozwoliły na szczęśliwe „wybranie" radnego miejskiego, oczywiście kandydata kolonialistów francuskich.**

Francuska prasa burżuazyjna jest wyraźnie zmieszana tym masowym protestem narodu tunisskiego przeciwko kolonialnej polityce rządu francuskiego, protestem wyrażającym się w masowym zbojkotowaniu „wyborczej" imprezy. Dziennik „Paris Presse" proponuje unieważnienie wyborów, projektując *„lepsze ich zorganizowanie"* za parę miesięcy. „Zorganizowanie", tzn. na przeprowadzenie ich pod jeszcze większym terrorem. Inne dzienniki usiłują wytłumaczyć wynik wyborów *„wschodnią apatią"*, przy czym, metodą stawiania sprawy na głowie, twierdzą, że udział wyborców *„był i tak stosunkowo wysoki!"*. Jednak poważniejsze pisma burżuazyjne, nie próbując stanąć na głowie, przyznają, że jest to jeszcze jedna klęska znienawidzonej przez narody francuskiej polityki kolonialnej. Dziennik „Monde" donosi o strachu, który ogarnął zdrajców narodu tuniskiego, wchodzących w skład marionetkowego, kierowanego przez Bakusza „rządu". Noszą się oni podobno z zamiarem zbiorowego podania się do dymisji, więcej obawiając się gniewu ludu, aniżeli Francuzów...

Do walki przeciwko francuskim kolonizatorom stanął cały naród tuniski. Walka ta jest trudna, jednakże odnoszone w niej coraz to nowe sukcesy są gwarancją, że zwycięstwo wolności jest już niedaleko, że zbliża się dzień, w którym naród tuniski zrzuci z siebie kajdany imperializmu.

B. RAYZACHER